Nr. 113. Lwów — Sobota dnia 16 maja. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką poczt. w kraju i w Austryi miesięcznie 1 ... w Niemczech ... w innych państwach ...
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: Sob. św. Jana Nep. | Pelagii M.
Jutro: Niedz. D. 6 po Wiel. | N. 6 po Wosk.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 27 | Zachód „ 7 „ 28
Długość dnia g. 15 m 1 | Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 maja.

Zaostrzył się nagle stosunek Hiszpanii do Stanów Zjednoczonych z powodu Kuby. Groźna nota wyszła z Waszyngtonu do rządu madryckiego i liczna wojenna eskadra zgromadziła się pod Nowym Yorkiem, aby się uzbroić. Stronnictwo republikańskie, składające się z przemysłowców, którzy zdawna pracują nad oderwaniem Kuby od Hiszpanii, bije w bęben wojenny, domagając się niezwłocznej okupacyi Kuby, choćby to miało doprowadzić do wojny. A kiedy tak wre i kipi w Stanach Zjednoczonych, dumny naród hiszpański burzy się, żąda skarcenia zuchwałych Yankesów, możnaby sądzić, że naprawdę chce wojny. Lecz wnikawszy w głąb rzeczy po jednej i po drugiej stronie, widzi się, że nie ma szczerego oburzenia, ani słusznego powodu do krwawej rozprawy. Republikanie w Stanach Zjednoczonych chcą kosztem państwa zrobić prosty geszeft; bo wiadomo, że oni utworzyli tajną kapitalistyczną spółkę, która zawarła z rewolucyjnym rządem na Kubie kontrakt taki, że Ameryka wspiera powstanie, opłaci je, a przyczyni się do oderwania tej wyspy od Hiszpanii; a za to potem spółka otrzyma od Kuby monopol na budowę dróg, portów, kanałów, telegrafów, otrzyma w darze państwowe dobra i uwolnienie na lat dziesięć od podatków wszelkich przedsiębiorstw, które założy na wyspie. Ta zatem spółka kilkudziesięciu bogaczy przeparła w waszyngtońskiej izbie reprezentantów uchwałę, wzywającą rząd, aby ogłosił kubańskich powstańców za stronę wojującą, a teraz znowu robi krok następny: popycha państwo do wojny, aby ono krwią swych obywateli i ich groszem opłaciło interes, który obmyśliła dla siebie spółka. Rzecz naturalna, że bogacze, właściciele dzienników, bardzo umiejętnie drażnią opinię publiczną, prawiąc jej o podeptanem prawie narodów, o skrzywdzonej wolności, której szańcem tak wspaniale powinna być Ameryka, o dzikości rządów hiszpańskich, a ta opinia, choć już przeszło stulecie ma wszelką możność znakomicie wyrobić się pod względem politycznym, dała się jednak na wędkę cynicznej spółki, zapomniała o tem, że powstanie kubańskie — to nic innego, jeno rewolucya hultajów murzyńskich przeciw białym mieszkańcom wyspy, anarchii przeciw porządkowi — i gotowa jest lać krew swych obywateli, aby jeno spółce bogaczy ułatwić business. To daje sposobność do wyciągnięcia smutnego wniosku co do politycznej dojrzałości wszelkich tłumów, choćby jak tresowanych długo i troskliwie w pojmowaniu interesów państwowych. Skoro w Stanach wytworzył się silny prąd wojowniczy, rząd musi mu ulegać, lecz sądzimy, że Cleveland, jak potrafił oprzeć się uchwale izby reprezentantów o uznaniu powstańców za stronę wojującą, tak znowu teraz, choć gromadzi flotę, zdoła uniknąć wypowiedzenia wojny. — Podobną nierzetelność widzimy w Hiszpanii. Tam stronnictwa: republikańskie i socyalistyczne podburzają naród, prawią mu, że jego honor jest zadraśnięty i że tę obrazę trzeba zmyć krwią, a myślą przytem, że jeśli z wojny Hiszpania źle wyjdzie, utraci Kubę i Portoriko, wpadnie w długi, będzie strasznie zubożona i nieszczęśliwa, ale to wszystko nic, bo upadnie monarchia, nastanie republika, w niej zaś będzie dobrze panamistom hiszpańskiego gatunku, a socyaliści potrafią swobodnie dokazywać, jak we Francyi. I tu znowu widzimy, że opinia publiczna, choć nie chce ani republiki, ani tembardziej socyalistycznej anarchii, dała się jednak porwać wrzekomo patryotycznym deklamacyom. Lecz zapewne rząd nie straci głowy, bo dotąd postępuje rozważnie.

Skąd-że jednak powstała ta burza? Oto, prywatny statek „Competidor“, płynący pod hiszpańską flagą, przywiózł ze Stanów na Kubę garstkę „flibustyerów“, t. j. wolentaryuszy powstańczych. Między nimi było kilku Kubańczyków, dwóch Yankesów i jeden Anglik. Wszystkich aresztowano w Hawanie, sąd wojenny skazał ich na śmierć, a naczelny wódz jenerał Weyler podpisał wyrok, którego jednak dotąd nie wykonano. Zaraz po ogłoszeniu wyroku wzburzyły się Stany Zjednoczone i rząd Clevelanda musiał wystosować do Madrytu notę protestującą, a dla jej poparcia począł gromadzić flotę. Również Anglia zaprotestowała przeciw wyrokowi śmierci, wydanemu na jej obywatela. Z Madrytu natychmiast zatelegrafowano do Weylera, aby wstrzymał wykonanie wyroku, jenerał zaś odtelegrafował, że rozkaz spełnił, ale żąda stracenia tych „flibustyerów“, bo inaczej nie odstraszy innych amatorów powstania, a więc nie zdoła go stłumić, jeżeli zaś żądanie jego nie będzie spełnione, on prosi o dymisyę. Tu dla rządu hiszpańskiego wybór rzeczywiście trudny, bo z jednej strony Weyler już prawie złamał powstanie, a więc niepodobna psuć sprawy odwołaniem go z wyspy, z drugiej zaś strony trudno narazić się Stanom i Anglii, zwłaszcza, że pierwsze z tych państw powołuje się na obowiązujący dotąd traktat z r. 1795, orzekający, że obywatele Stanów nie będą stawiani przed wojenne sądy hiszpańskie. Oi „flibustyerzy“, pojmani na statku „Competidor“, byli osądzeni przez trybunał wojenny, a więc traktat naruszono. Między Anglią a Hiszpanią nie ma podobnego układu, lecz angielski pancernik „Lauruda“ wpłynął do zatoki hawańskiej, widocznie dla zaznaczenia, że gabinet Salisbury'ego obstaje przy proteście.

W poniedziałek królowa-regentka otworzyła kortezy mową tronową, w której wyrażono ubolewanie, iż rewolucyoniści kubańscy utrudniają wprowadzenie na wyspie autonomii, już opracowanej, a natomiast chcą oni oderwać wyspę od państwa, przeciw czemu rząd będzie walczył do ostateczności, a naród nie cofnie się przed żadną ofiarą. Powstanie już upada, pomimo pomocy, okazywanej mu zewnątrz, jednakże ta pomoc jest stosunkowo mała, albowiem rządy państw ościennych zachowują się neutralnie i życzliwie dla Hiszpanii. Ich lojalność sprawiła rozczarowanie powstańcom, a rządowi królowej daje nadzieję, że przyjacielskie węzły, łączące od wieku Hiszpanię ze Stanami, wzmocnią się w tej trudnej dobie. Prezydent Stanów i rząd jego, wbrew opinii pewnej części społeczeństwa, szczerze starają się od początku zawichrzeń na Kubie zachować prawidłowe i przyjaźne stosunki z Hiszpanią. Jest wszelka nadzieja, że to się nie zmieni.

Z tych słów [illegible] Hiszpania uwzględni protest Stanów w kwestyi „flibustyerów“. Jakoż donoszą, że wyszedł z Madrytu rozkaz powtórnego rozpatrzenia tej kwestyi przez sąd cywilny. Widocznie tedy sprawa umyślnie puszczona będzie w długą odwłokę, Weyler tymczasem stłumi powstanie, a potem „flibustyerów“ można będzie nawet zupełnie ułaskawić. Idzie jeszcze o to, aby publiczność w Hiszpanii i w Stanach, robiąc politykę na własną rękę, nie zaszkodziła sprawie.

Radykalna i socyalistyczna prasa we Francyi rozpoczęła kampanię przeciw Faure'owi, aby zmusić go do ustąpienia. Kiedy Bourgeois stał u steru, napadały na prezydenta dzienniki monarchiczne, oczerniając jego familijne stosunki, a prasa radykalna brała go w obronę i z oburzeniem pisała o niegodziwości takiej walki z naczelnikiem państwa; teraz na odwrót, te same familijne stosunki prezydenta wywlekają radykaliści w swoich gazetach, a potępiają to dzienniki umiarkowane. Wniosek z tego taki, że podług teraźniejszej etyki francuskiej, dobre jest i godziwe tylko to, co służy do jakiegoś celu, a gdy służyć przestaje, wnet się staje niegodziwością — i na odwrót. Skorzystano z pierwszej, jaka się nadarzyła, sposobności, aby zacząć wojnę z Faure'em. W „Comédie Française“ dawano sztukę „Manon Roland“, osnutą na wypadkach z czasów wielkiej rewolucyi, ale upstrzoną uwagami o teraźniejszych stosunkach. Prezydent nie był na przedstawieniu i tego było dość, aby go zaczepić. Wnet wszystkie radykalne dzienniki napisały, że Faure pogardza rewolucyą, nie godzi się z jej zasadami, więc w gruncie rzeczy nie jest republikaninem. Oczywiście, taki człowiek na stanowisku prezydenta jest niebezpieczny, łatwo może zdradzić, a więc precz z nim, precz co rychlej. Dziennik *Jour*, organ pana Bourgeois, zaraz przypomniał „odkrycia“, które poczyniono kilka miesięcy temu w rodzinnych stosunkach prezydenta, a dodał, że owe odkrycia były niedostateczne i dlatego nie sprawiły efektu, teraz zaś będą należycie uzupełnione i dosadnie wykażą, że to jest człowiek, którego miejsce nie w pałacu Elyzejskim, lecz w więzieniu Mazas. Powtórzyły to inne radykalne dzienniki, a kiedy tak dano przygrywkę, *Jour* znowu wystąpił z artykułem, w którym każdemu pozwala się domyślać, że gdy Faure bywał parokrotnie ministrem, działy się w jego zarządzie różne geszefta bardzo podejrzane, wymagające koniecznie wyświetlenia. *Intransigeant* dodał do tego, że Faure, już jako prezydent, zrobił coś bardzo dwuznacznego, organizując expedycyę madagaskarską, a *Petite République* oznajmiła, iż jakiś poważny dyplomata rzekł, że dla Francyi byłoby hańbą i zgubą, gdyby taki człowiek jak Faure, pozostawał na czele państwa aż do roku 1902-go. Oto tak prowadzona jest kampania. Nie ma wyraźnych zarzutów, nie ma żadnych faktów, rzucane są tylko jakieś podejrzenia i tak powstaje dokoła pana Faure'a atmosfera zbrodni. Tego dość dla tłumów, a jest to zwyczajna metoda postępowania wszystkich na świecie terorystów.

Zatarg serbski.

Piszą nam z Wiednia 13 maja:

Zapowiedziane na dzisiaj w sejmie węgierskim interpelacye posłów Ugrona (skrajna lewica) i Horanskiego (stronnictwo narodowe) w sprawie zatargu z Serbią, może zostaną odroczone, bo wczoraj przybył do Wiednia na konferencye z hr. Gołuchowskim prezes gabinetu węgierskiego baron Banffy, a tymczasem znikł powód do dalszych kroków w tej kwestyi. O co właściwie chodziło? Trzeba rozróżniać dwie fazy w zachowaniu się Serbii w obec jubileuszu węgierskiego. Pierwszą oznaczało usunięcie się wskutek otrzymanego z Białogrodu rozkazu, tak posła serbskiego u dworu cesarskiego, jako też generalnego konsula serbskiego w Budapeszcie od uroczystości otwarcia wystawy. Był to akt opozycyi biernej rządu [illegible] uprzejmości i grzeczności, ale legalny i nie dostarczający powodu do repressalii, bo assystowanie przy podobnych uroczystościach nie tworzy międzynarodowego obowiązku. Drugą fazę oznacza spalenie chorągwi węgierskiej w Białogrodzie. Za taką zniewagę, wyrządzoną obcemu mocarstwu, rząd państwa, w którym się jej dopuszczono, odpowiedzialnym jest o tyle, o ile organa rządowe zawiniły, bądź to udziałem w demonstracyi, bądź niedbałością lub opieszałością w przeszkodzeniu zniewadze. W danym razie, rząd białogrodzki uznał, że istotnie zawinił niedbałością dyrektor policyi Stefanowicz i przeto usunął go z tej posady. To jest wystarczającą satysfakcyą, naturalnie pod warunkiem, że degradacya urzędnika nie stała się dla niego awansem, że więc nie otrzymał pośrednio nagrody za dopuszczenie demonstracyi. To też 6 go b. m. baron Banffy, w odpowiedzi na interpelacyę Ugrona, oświadczył, że usunięciem dyrektora policyi Stefanowicza, rząd serbski dał wystarczającą satysfakcyę, a sejm, przyjmując odpowiedź ministra do wiadomości, tem samem uznał zatarg jako załatwiony.

Tymczasem radykalne dzienniki białogrodzkie, aby utrudnić pozycyę gabinetu Nowakowicza, wystąpiły z twierdzeniem, że przeniesienie usuniętego dyrektora policyi Stefanowicza do ministeryum spraw wewnętrznych oznacza dla niego awans. W obec tych insynuacyi austr. węg. poseł Schiessel widział się zmuszonym zapytać urzędownie rząd serbski, czy rzeczywiście p. Stefanowicz doczekał się awansu? W takim razie Austro-Węgry nietylko nie byłyby otrzymały zadosyćuczynienia, lecz przeciwnie byłyby doznały nowego afrontu. Tak stała kwestya wczoraj rano, gdy pp. Ugron i Horansky postanowili wystąpić z nową interpelacyą w sejmie. Tymczasem wczoraj prezes gabinetu serbskiego Nowakowicz na zapytanie p. Schiessla odpowiedział urzędownie, że mianowanie Stefanowicza inspektorem (nie, jak twierdziły radykalne dzienniki serbskie: szefem sekcyi) w ministeryum spraw wewnętrznych, nie jest awansem, lecz degradacyą. Odnośną depeszę posła Schiessla, hr Gołuchowski dziś zakomunikuje baronowi Banffyemu. Tym sposobem epizod, wywołany insynuacyą, że winny dyrektor policyi doczekał się nagrody, został usunięty, a kwestya wraca znowu do tego punktu na którym się znajdowała 6 maja, gdy sejm węgierski uważał ją jako załatwioną. W stosunkach dyplomatycznych zawsze odgrywały i odgrywać będą ważną rolę — formy. Rząd, który żywi niechęć do sąsiada i pragnie mu wyrządzić psotę, zawsze znajdzie sposób wywołać ją pośrednio i urzędownie ukarać urzędnika, który ułatwiał ją, a poufnie wynagrodzić go, jeżeli nie natychmiast, to po pewnym czasie. Zważywszy, że teraźniejszy gabinet serbski pod błahym pretekstem zaznacza swą niechęć do Austro-Węgier, podżegany ciągle przez prasę rosyjską, łatwo się domyśleć, że p. Stefanowicz nie narazi się na żadne rzeczywiste przykrości ze strony swego rządu. Ale na zewnątrz wystarcza fakt, że p. Nowakowicz publicznie stwierdza „degradacyę“ byłego dyrektora policyi. Tem zapewnieniem uczynił zadość formie i rządowi austryacko węgierskiemu nie podobna nie zadowolnić się tym sukcesem formalnym. Jeżeli bowiem z jednej strony opozycyjny *Odjek* twierdzi, że powołanie p. Stefanowicza do ministeryum jest awansem, z drugiej strony minister Nowakowicz urzędownie stwierdza, że jest degradacyą, to według wszelkich reguł dyplomatycznego kodeksu, rząd tutejszy może uważać jako autentyczne tylko zapewnienie rządu serbskiego, nie zaś dziennika. Sprawa więc jest załatwioną, a wszelkie dalsze rozprawy o niej w sejmie węgierskim będą co najmniej zbyteczne.

Wprawdzie pp. Ugron, Kossuth et Cie, którym może mniej chodzi o satysfakcyę ze strony Serbii, niż o pretekst utrudnienia położenia gabinetowi węgierskiemu, już 6 maja twierdzili, że degradacya Stefanowicza nie wystarczy, że prezes gabinetu serbskiego powinien uroczyście zajechać przed poselstwem austro-węgierskiem i przeprosić reprezentanta Austro-Węgier, niektórzy nawet poruszali pytanie, czy nie byłoby rzeczą odpowiednią, wysłać do Białogrodu monitorów i t. d., a więc mogą także po wczorajszych wyjaśnieniach p. Nowakowicza powtórzyć podobne deklamacye. Ale rząd wspólny nie może tej sprawy traktować tak gorączkowo. Co mianowicie dotyczy monitorów, odgrywają one już pewną rolę historyczną w stosunkach serbsko austryackich. Dlatego przypadkowe zjawienie się „Maroszy“ pod Białogrodem (11 maja) wywołało pewne wrażenie. Jak wiadomo, za rządów Andrassego wybudowane zostały dwa monitory „Marosz“ i „Leitha“. Ktokolwiek przejechał się po Dunaju pomiędzy Wiedniem a tak zwanemi „Żelaznemi Wrotami“, na tej dalekiej przestrzeni gdzieś niezawodnie spotkał się z jednym z tych monitorów. Są to miniaturowe parowce, które nietylko obok pancernych olbrzymów, obiegających na morzu, ale nawet obok wielkich parowców Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, zwłaszcza tych, które krążą pomiędzy Budapesztem a ujściem potężnej rzeki, wyglądają na karłów, na „mouche“ raczej, niż na statki wojenne, ale zbudowane całe z żelaza, o ruchomej stalowej wieży, w której znajduje się odtylcowe działo wielkiego kalibru i bardzo dalekonośne, zabezpieczone od kul, są one całkiem zdolne sprawić wielkie szkody i wywołać popłoch na brzegu. W r. 1884 korespondent wasz pod Bazyaszem miał sposobność zwiedzić stojący tam wtenczas na kotwicy monitor „Marosz“ i przypatrzeć się dokładnie urządzeniu tych oryginalnych machin wojennych. Właśnie ta „Marosz“ 30 maja r. 1877 zjawiła się pod Białogrodem i wyrzuciwszy dwie czy trzy kule armatnie na rozpadające się mury sławnej, starożytnej cytadeli, zmusiła gabinet Risticza do zaniechania wszelkich operacyi po za Driną, w strefie którą potem na kongresie berlińskim Austro-Węgry otrzymały pod formą okupacyi. I także w jesieni r. 1880, gdy p. Risticz przygotowywał kroki nieprzyjacielskie przeciwko Austro-Węgrom (z powodu Bośnii) monitory, stanąwszy przy ujściu Sawy do Dunaju, tak skutecznie podkreśliły notę wiedeńską z 7 października, że p. Risticz musiał śpiesznie opuścić stanowisko prezesa gabinetu. Słowem, monitory, których wybudowanie z razu wywołało silny opór delegacyi i które wtedy wyszydzano w dziennikach jako pustą zabawkę hr. Andrassego, odegrały już rolę historyczną.

Ztąd jednak nie wynika, aby się niemi posługiwać zbyt często i bez koniecznej potrzeby. To też „Marosz“, zawitawszy przedwczoraj rano przed Białogród, po kilku godzinach odpłynęła w dalszą drogę. Nie było potrzeba demonstracyi monitorowej, aby wymusić wczorajszą deklaracyę p. Nowakowicza, i życzyć wypada, aby ów w gruncie rzeczy śmieszny epizod spalenia przez żaków chorągwi węgierskiej, nie tej autentycznej, która powiewa z poselstwa austro-węgierskiego w Białogrodzie, lecz samozwańczej, nabytej u tandeciarza przez demonstrantów, znikł ostatecznie z porządku dziennego dyskusyi. Jest aż nadto innych środków pokojowych, aby Serbii przypomnieć realne korzyści, płynące z przyjaźnych stosunków z potężnym sąsiadem, i szkodę, na jaką się naraża, wywołując z błahych powodów (jak owa przedhistoryczna głowa dzika ze srebrną strzałą, tworząca stary herb plemienia Triballów!) naprężenie z Austro-Węgrami. W bardzo rozumnym artykule wstępnym dziś stara *Presse* przypomina Serbii, że w swych ekonomicznych interesach jest z natury rzeczy skazaną na Austro-Węgry i Zachód, a więc nie powinna lekkomyślnie zrywać tych związków które, mówiąc w nawiasie, umożebniły dopiero Serbii, że w ostatnich 20 latach pod względem ekonomicznym podnosi się z nędzy i barbarzyństwa, w które cały półwysep bałkański pogrążyło panowanie tureckie! Wprawdzie pono ex król Milan zamierza teraz pomiędzy posażnemi jedynaczkami Ameryki północnej, które dotąd zadawalniały się pozłacaniem starych, ale ubogich herbów książęcych lub hrabiowskich, szukać żony dla syna Aleksandra. Byłby to najciekawszy mariaż fin de siècle! Ale zanim się spełni nadzieja [illegible], Serbii utrzymanie najprzyjaźniejszych związków z Austro-Węgrami będzie koniecznem.

Korespondencye.

Wiedeń 12 maja.

(?) W parlamencie powiał w ostatnich dniach ożywczy duch zgody i pracy. Sesye majowe z bieżącego roku historyczną będą miały w Austryi doniosłość. Z rozmaitych stron dawały się słyszeć głosy, że parlament, który nowym wyborcom drzwi otwiera, nie ma prawa zwlekać ani na chwilę, że misya jego skończona, rola odegrana. Był to sofizmat, a celem było udaremnienie pracy, jak przyczyną niewczesne żale i kwasy. Że się załatwienie kwestyi komunalnej wiedeńskiej liberalnej prasie nie podobało, to było do przewidzenia łatwem dla każdego, który zna jej chorobliwą na pewnych punktach drażliwość. Od tego dnia jęła też ta prasa na wszystkie potwarzać tony, że na ten krok parlamentarnem bezrobociem odpowiedzieć należy. Ale taktyka była błędna i wadliwa. Robotnikowi mówi agitator namawiający go do strejku: przestań pracować i pokaż tem twą siłę. Rada więc połączona jest z pochlebstwem. Instygując do parlamentarnego strejku, powtarzała liberalna prasa bez ustanku: przestań pracować, boś chory, słaby, bezsilny, boś do niczego niezdolny, bo największy czas już, abyś ręce założył i do domu wrócił. I tu nastąpiło przerachowanie agitacyi i agitatorów. Nawet wahające się żywioły poznały, że z takiem świadectwem do domu i do wyborców wracać nie można. Nastąpiła reakcya.

---

6)

Powieść i poezya polska

w roku 1895.

(Ciąg dalszy).

Cały dział poezyi, zatytułowany „Z pola i z lasu“, mieści w sobie rzeczy pod tym względem prześliczne, tchnące świeżością i swojskością. Analizować ich prawie niepodobna, gdyż forma tak ważną część ich stanowi, że bez niej nie może już być mowy o dziele sztuki, a pozostawałoby tylko uwielbienie dla uczuć tam wyrażonych. Jak tu np. wypowiedzieć cały wdzięk smutny piosenki „Na śniegu“, gdy się ją pozbawi tej uroczej formy, w jaką myśl została przyodziana. Zamiast się silić na uwydatnienie myśli tego wiersza, wolimy go przytoczyć w całości, zwłaszcza, że jest tak krótki:

Gdybym srebrne piórko miała,
Tobym w szronie je maczała,
W rannym szronie na tej łące,
Gdzie brylanty leżą drżące,
Leżą drżące, rozsypane,
Bladem słonkiem malowane
Na naszej łące!

Gdybym srebrne piórko miała,
Na kryształe bym pisała,
Na kryształe, na tej wodzie,
Co stanęła w jasnym lodzie,
Ani idzie, ani płynie,
Tylko duma w swej głębinie,
Na naszej wodzie!

Do zimowej bo piosenki
Ni mi kwiecia, ni jutrzenki,
Ni błękitów tego nieba,
Tylko śnieżnych pól mi trzeba,
Tylko zmarzłych pereł szronu,
Tylko bicia śmierci dzwonu,
Tylko łez trzeba!

Jak tu czuć naszą zimę ze wszystkimi smutkami i klęskami, jakie ona dla ubogiej ludności sprowadza? Jak tu głęboko spółczucie dla tej nędzy wyrażone?

A po tym utworze prosimy przeczytać dłuższy obrazek p. t. „W piwnicznej izbie“. Ojciec „chleb czarny wykuwa młotem“, matka blada, igłą pracuje w wilgotnej izbie, z której mętne okienko wychodzi na brudne mury. Dziecko anemiczne, to westchnie, to zagada do matki, pochodzącej widocznie ze wsi, wypytując ją o wszystkie szczegóły życia wiejskiego. Mamy tu w słowach prostych, jaskrawe przeciwstawienie szerokich widnokręgów, obłocznego nieba, świeżego powietrza, jasnego słońca, pól i łąk, kwiatów i zbóż, lasów i ptaków, wody źródlanej, zwierząt domowych, dających ludziom pożywienie i urozmaicających głosami swymi gwar w zagrodzie sielskiej, — temu zacieśnieniu fizycznemu i moralnemu, w jakiem przebywać musi proletaryat miejski. Dziecko słabowite rwie się całą duszą ku tej zaczarowanej krainie, jaką mu się w opowiadaniu matki przedstawia najzwyklejsza wioska; a matka ze łzami w oczach rozmyśla nad tem, jakby jej dziecina wyzdrowiała, gdyby mogła odetchnąć innem powietrzem niż to, jakie ma w izbie piwnicznej. Zapewne, pod względem charakterystyki mowy dziecka, nie mamy tu odtworzenia rzeczywistych słów jego; Konopnicka uczyniła ją całkiem poetyczno sielską, zapominając o tem, że dziecko wychowało się już w mieście i nigdy wsi nie widziało. Wada ta jednak nie razi zbytecznie, gdyż czar krajobrazu wiejskiego i życia na wsi w słonecznem oświetleniu pochłania uwagę czytelnika całkowicie.

W związku ze wsią, pozostaje poemacik „Z tamtego świata“, napisany pod wpływem tryptyku Prószyńskiego. Wiejska dziewczyna, niedawno pochowana w grobie, wiedząc, jaki żal matkę jej ogarnia, wstaje nocną porą z mogiły, idzie w Dzień zaduszny do chaty, gdzie matka płacze u kądzieli, przypominając sobie zmarłą dzieweczkę. Prześlicznie, rozrzewniająco aż do łez opisane jest ukazanie się matce widma kochającej ją córki. We śnie doznaje tej pociechy, widzi ukochaną i słyszy jej głos srebrzysty a smutny, śpiewający piosenkę ludową. Bardzo ładnie, z wielkiem odczuciem psychologicznem i artystycznem rozwija ten obrazek poetka, główną w nim rolę oddając matce, która ma widzenie, a więc też sama budząc się, mówi najwięcej o tem co widziała; gdy córka jako widmo odzywa się tylko głosem echowym, jakby na potwierdzenie jeno marzeń biednej mateczki; rozmowę też matka we śnie prowadzi z córką, rozmowę krótką, z urywanych słów się składającą, a zakończoną tem znamiennem wyznaniem, że dziewczynie w grobie śni się jej chata. I przyniósłszy chwilową przynajmniej pociechę, dzieweczka wraca do grobu. Pragnienie i marzenia serc kochających, któreby rade widzieć i słyszeć swoich ukochanych, złożonych w grobie, chyba nigdy jeszcze w poezyi nie znalazły tak powabnego i tak wzruszającego obrazu, jak środkowa część poematu „Z tamtego świata“. Ten ustęp w IV-tym tomie poezyi Konopnickiej jest najpiękniejszy i najoryginalniejszy.

Z poezyi, nie posługujących się tonem i wyobrażeniami ludowemi, wiele wdzięku zawiera cykl p. n. „W zielone“, gdzie krótka sielanka miłosna, zakończona śmiercią osoby ukochanej, ładnie jest odtworzona. Dużo myśli nasunąć mogą tematy wzięte z życia starogreckiego „Hellenica“, pomiędzy którymi za najlepszy lubo może trochę za rozwlekle traktowany, uważamy „Cytarę Tymona“.

Najmniej przypadły nam do smaku krajobrazy egzotyczne pod tytułem „Na jeziorze“ i „Po drodze“. W tym ostatnim cyklu znajdują się cztery sonety, widocznie na wzór „Sonetów krymskich“ pisane i może na zestawieniu tem myślowem najwięcej tracące.

Całość IV tomu pozostawia wogóle wrażenie miłe i sympatyczne. Radości w nim niewiele, smutku — daleko więcej, ale pesymizmu ani śladu. Smutek znalazł tu rzeczywiście najpiękniejsze uwydatnienie artystyczne; chcielibyśmy właśnie zwrócić jeszcze uwagę na dwa wiersze nastrojem żałosnym odznaczające się. Jeden z nich to „Nokturn“ z albumu Chopina, pisany prześlicznemi tercynami. Wyraża w nim poetka tęsknotę swą do nocy, coby nakryła jej płonące źrenice i „dała wpółsenną chwilkę upojenia“ po doznanym zawodzie miłosnym. Wie ona, że gdy się dwa duchy rozbratają, to już się nigdy zejść nie mogą wśród świata; wie także, iż owo upojenie będzie tylko snem wiotkim i kruchym, ale uważa, że lepszym jest bodaj sen płonny, niż świadomość bolesna o rozbracie nieodwołalnym.

Drugi wiersz ma tytuł „Na mroźnem niebie“. W nocy cichej, długiej siedzi poetka u okna osrebrzonego szronem, wpatruje się w złote gwiazd szlaki i rozmyśla nad rozbitem, złamanem istnieniem tych serc i umysłów, które tak samo, jak ona, przez stulecia w te same wpatrywały się widoki. Ród ludzki miał tyle pięknych rojeń, co gwiazd na niebie i tyleż razy płakał na grobie swych złudzeń. A przecież jakaś moc czarowna porywa nam spojrzenia tam, gdzie nad morzem naszych łez nic wcale się nie zmienia. Poetka odczuwa „mroźnej nocy dech“, co gasi w niej iskry życia i „drżący płomień ducha“, a przecież tak samo jak ród ludzki, nie pragnie unicestwienia: tęskno jej, smutno i boleśnie, lecz wytrwa; nie wymówione przez nią słowa powtórzy za nią jakiś głos tajemny — źródło natchnień nieśmiertelnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pod wpływem silnego stanowiskiem i zaufaniem korony, a celów swych świadomego rządu, który nie wyszedłszy ze stronnictw pojedynczych, łatwiej między niemi wszystkiemi pośredniczyć może i umie, i który według danej na wstępie obietnicy nie daje się prowadzić na manowce, ani wyprowadzać w pole, ale prowadzi tam, gdzie tego dobro i interes państwa wymaga, nastąpił zwrot pomyślny i — co w dziejach parlamentaryzmu rzadkiem, jedynem może zjawiskiem — właśnie ten koniec sesyi stał się najpłodniejszym, najwydatniejszym, nadającym całemu okresowi znamię historyczne.

Parlament dowiódł, że nie jest przejrzały, ale że właśnie jest dojrzały, że ze żniwa swego zbiera plon. Po względnie wcześnie uchwalonym budżecie, po załatwieniu nie jednego nie małej donicsłości przedłożenia, stanął wobec najważniejszych zadań, wobec reformy wyborczej, ordynacyi egzekucyjnej, uchwalił oba po sumiennem obradowaniu zdumiewającą niemal większością i zabrał się do ukończenia reformy podatkowej.

Aby doniosłość tego przedłożenia ocenić, przypomnieć sobie potrzeba tylko, że od trzydziestu lat nie było chyba ani jednego ministra skarbu w Austryi, któryby nie był zamieścił w swym programie reformy podatkowego systemu, tego systemu, który jest dotychczas *lucus a non lucendo*, bo głównem jego znamieniem, a raczej piętnem jest brak systematyczności. Każdy minister w tece swej ten program miał, ale również w tece tylko swemu następcy przekazywał.

Opłakany stan finansów nie pozwalał na żadną radykalniejszą zmianę, wszelkiej reformie stawał na przeszkodzie. Potrzeba było wprzód pomnikowego dzieła Dunajewskiego, sanacyi austryackich finansów, aby podstawę tę niezbędną dla dalszej naprawy skarbowych stosunków stworzyć. Dziś z dumą Polacy w Austryi wobec tej reformy podatkowej wskazywać mogą, że dzieło to, wyrosłe na gruncie stworzonym przez Dunajewskiego, doprowadza do skutku członek gabinetu Badeniego, Biliński. W świetnem przemówieniu bronił on wczoraj przedstawienia, wskazując mianowicie na to, że projekt ten przez rząd poprzedni obecnemu przekazany, w porównaniu z dotychczasowem ustawodawstwem podatkowem w każdym razie znaczny oznacza postęp i że rząd obecny pomija nawet niektóre fiskalne wątpliwości, bo postęp społeczno-polityczny i podatkowo-techniczny na polu podatkowego systemu jest dlań ważniejszym nawet od tak zresztą ważnego interesu skarbu.

W ten sposób określił minister najlepiej charakter reformy, nie będącej jeszcze ideałem, nie przysparzającej skarbowi państwa znaczniejszych korzyści, ale będącej z pewnością postępem, z cechą mianowicie społeczno-polityczną, polegającą na sprawiedliwszym wymiarze, obciążającym więcej bogatsze, niosącą ulgę uboższym warstwom, otwierającą wreszcie drogę do wszelkich dalszych ulepszeń i napraw.

Dowcipnie polemizował więc prezydent Izby Abrahamowicz z opozycyą *Neue Freie Presse* przeciw tej reformie. Wprawdzie za wiele to dla niej zaszczytu, aby się aż w Radzie państwa doczekać repliki, ale że wywody jej i niechęć do reformy podatkowej zmierzały do terroryzowania parlamentu, a przynajmniej lewej jego strony, więc była pokusa odpowiedzenia jej przed temże forum. W zamian wystąpiła dziś *Neue Freie Presse* z polemizującym artykułem na Polaków i galicyjską reprezentacyą. Artykuł to znany, bo go *Neue Freie Presse* peryodycznie powtarzać zwykła. *Leitmotivem* jest jak zwykle skarga filantropijnego bankiera wiedeńskiego, który w swym kantorze nad dobrem ludzkości przemyśliwa i drze szaty na sobie z oburzenia na widok jak galicyjski *Schlossherr* wszystko nietylko w Galicyi ale i w Austryi na swoją wyzyskuje korzyść. A na koniec, i to najlepsze, anatema na lewicę. Za co? A no chyba za to, że za reformą podatkową głosować będzie.

Ale to *quos ego* z Fichtegasse lewicy nękać nie powinno. Jeżeli o przyszłe wybory chodzi, to jej z pewnością więcej wyborców zapewni reforma podatkowa, aniżeli *Neue Freie Presse*.

Doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Dnia 13 b. m. o godzinie 12ej w południe odbyło się uroczyste doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności.

Posiedzenie zagaił zastępca protektora JE. dr. Julian Dunajewski następującem przemówieniem:

Po roku pracy, poświęconej badaniom naukowym, zgromadziliście się, szanowni panowie, aby na wspólnem zebraniu rozpatrzyć to, co już dokonanem, to, co przygotowanem, jako też i to, co dalszego przygotowania wymaga.

Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły wykazuje dowodnie, jak dzięki niezmordowanej gorliwości światłego waszego zarządu, dzięki pełnej poświęcenia pracy szanownych członków Akademii i jej komisyj, instytucya nasza wszelkich sił dokłada, aby godnie odpowiedzieć wzniosłym celom, zakreślonym jej przez Najjaśniejszego, najmiłościwiej nam panującego założyciela — i tej najłaskawszej opiece, którą ją otacza najdostojniejszy Arcyksiążę protektor — również i szlachetnym nadziejom społeczeństwa, pragnącego dorównać innym narodom w idealnych nabytkach cywilizacyi zachodniej. Są te idealne dobra jedyną rzetelną miarą wartości człowieka, są one najtrwalszą podstawą przyszłości narodów, — są wreszcie najpewniejszym puklerzem przeciw niebezpieczeństwom, grożącym obecnie społeczności.

Witając szanownych panów w imieniu J. ces. i król. Wysokości najdostojniejszego Arcyksięcia protektora, otwieram posiedzenie.

Następnie przemówił prezes Akademii dr. Stanisław hr. Tarnowski:

Nie chciałbym powtarzać tych samych zawsze podziękowań za świadczoną Akademii życzliwość. Wdzięczność jak prośba może się stać nużącą, sprzykrzoną, kiedy się często a zawsze tak samo odzywa. W dwóch słowach zatem tylko proszę o wiarę, że Akademia chowa wiernie w pamięci wszelki znak czy akt dobrej woli; z chlubą chowa wspomnienie dobrych świadectw, zwłaszcza kiedy świadectwo oddaje tak dostojna, światu znana powaga i zasługa. Osobne wszakże, a szczególnie gorące słowo podziękowania i powitania, niech mi wolno będzie zwrócić do JE. ks. Namiestnika, którego w tym charakterze pierwszy raz mamy zaszczyt widzieć i przyjmować, a w tym jak w każdym poprzednim czy następnym, z tem przeświadczeniem zupełnem, że wszystko, co dobre i pożyteczne, liczyć może zawsze na jego życzliwość, opiekę i pomoc.

Proszę także o wiarę, że czy mniej czy więcej, Akademia rzetelnie, uczciwie, robi co może, żeby nic nie zaniedbać a wszystko spełnić, co do jej cywilizacyjnego zadania i obowiązku należy, że ten obowiązek i czuje i rozumie. Obowiązek prawdziwie cywilizacyjnego, chrześcijańskiego posłannictwa, powołanie do wielkiej w Kościele i świecie zasługi, przypomina się dziś żywo a chlubnie i boleśnie. Trzysta lat, jak dokonało się przez nas, z Bożego i Stolicy Śtej natchnienia, wielkie dzieło Unii kościelnej. Pragnie go, tęskni za niem, mówi o niem, jak o zadaniu przyszłości, wzywa go jak błogosławieństwa wielu, a mało kto pamięta, lub chce wspomnieć, jaki to naród, które duchowieństwo, czyj król, spróbował, dał przykład i wzór, w granicach swojej możności. Dziś z dzieła tego nie wiele zostało: to, co zostało, trzyma ta sama opieka Boska i Rzymska, trzyma opieka świecka innego już króla. Ale dla nas zostało zawsze wspomnienie dziejowej zasługi, zostało przypomnienie i przykazanie chrześcijańskiego i cywilizacyjnego posłannictwa i działania na każdem, jakiembądź polu, bez wyjątku. Przypomnienie nie bez goryczy, skoro wielkie dzieło nie było tak gorliwie, tak roztropnie dalej prowadzonem, jak było zaczętem. A w tem nauka z przeszłości, dla teraźniejszości i na przyszłość dla ludzi, dla instytucyi, dla społeczeństw, że grzechy zaniedbania i opuszczenia nie są tak mało ważne i mało szkodliwe, jak się to czasem ludzkiej płochości i wygodności wydaje. Najlepsze ziarno zmarnieć może między cierniami i kamieniami, jeżeli ręka, która je posiała, nie pielęgnuje go statecznie.

Akademia, pamiętna tej wielkiej w Kościele i w narodzie rocznicy, uprosiła swego dostojnego członka, a między dziejopisami naszymi jaśniejącego historyka Unii, żeby zebranie nasze zaszczycić i uświetnić, — a fakt z przed trzechset lat uczcić raczył, odczytaniem jednej karty z tych dziejów Unii, w których ma głos pierwszy, jako kapłan, jako biskup, i jako uczony.

Najprzewielebniejszy ksiądz biskup sufragan poznański, a zarazem prezes poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, niech raczy przyjąć za trud podjęty i za zrobiony nam zaszczyt winny hołd gorącej wdzięczności.

Instytucyom, jak ludziom, może być potrzebnem i zdrowem, żeby zdarzenie jakie od czasu do czasu dodało im otuchy wspomnieniem zasługi, a bodźca przypomnieniem przykładu i obowiązku. Takich wrażeń mamy dziś dwa. Jedno, to dawne, o którem mówiłem, drugie jest świeże. Przed godziną Uniwersytet Jagielloński odsłonił tablicę, którą na murach swoich chciał uwiecznić pamięć Szujskiego. Spełnił on obowiązek wdzięczności i czci względem swojego pierwszego profesora historyi polskiej, a jednego z tych, którzy jego zasługę i chwałę pomnożyli i podnieśli, i w dziejach jego liczyć się będą do najlepszych. Obchód ten musi odezwać się echem zgodnych uczuć i tu, w tej Akademii. Pierwszy jej jeneralny sekretarz, jak do budowania samych jej fundamentów należał, tak później do śmierci był silnym filarem budowy, a wszystkie czynności ożywiał duszą swoją, tyle wzniosły uczuciem, ile rozumem potężny. Dla Akademii także szczęściem było i chlubą, że ręka Szujskiego posuwała wszystkie jej prace, a duch jego wybijał swoje piętno na wszystkich. Że mu wierną została, to o sobie z czystem sumieniem może zaświadczyć. Żyją w naszych pracach i w naszych sercach te hasła, te zasady naukowych, jak wszelkich innych trudów i postępów, które Szujski słowem i pismem, a nieraz i z tego miejsca głosił: „Znaj siebie samego". — „Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu". — „Prawdzie i pracy nigdy Bóg nie odmówił przyszłości". — „Treści nam pilnować i istoty! Treści intelektualnej i moralnej, wiary, wiedzy i charakteru". — „Reszta w ręku Tego, którego nie obejmie żadna wiedza, a którego żadna potęga nie wstrzyma".

Tablica pamiątkowa, wizerunek Szujskiego, wznowiły w pamięci dawne, lecz niewygasłe wrażenia jego słów. Pozwoliłem sobie je przytoczyć, na dowód, że to nasz drogowskaz Wierzymy, że w niego patrząc, nim się kierując, nie zboczymy z drogi i nie zabłądzimy.

Z porządku sekretarz jeneralny prof. dr. Stanisław Smolka ogłosił nazwiska nowych członków Akademii. Są nimi: na wydziale historyczno-filozoficznym członkowie korespondenci pp. Dr. Bronisław Łoziński i prof. dr. Józef Milewski. Na wydziale matematyczno-przyrodniczym członek czynny prof. dr. Karol Olszewski; członek korespondent prof. dr. Kazimierz Kostanecki.

Następnie poświęcił p. sekretarz wspomnienie pośmiertne pamięci zmarłych członków Akademii: Pasteura i Teichmanna — oraz pamięci członków nadzwyczajnych, to jest byłych członków Towarzystwa naukowego: Marcelego Jawornickiego, Józefa Oettingera, Feliksa Szlachtowskiego i Michała Zieleniewskiego.

Podniósł p. sekretarz jeneralny rozszerzenie stosunków Akademii z instytucyami zagranicznemi, jakie zgłosiły się w ciągu roku celem wymiany publikacyi. O działalności Akademii świadczy przedłożone uczestnikom zebrania drukowane sprawozdanie, wykazujące, że wydział filologiczny wydał w roku ubiegłym dwa tomy Rozpraw XXII i XXIV; pod prasą znajdują się dwa tomy XXV i XXVI. Komisya do dziejów literatury i oświaty w Polsce gromadziła według możności dalsze materyały do historyi piśmiennictwa, o ile na to pozwalały szczupłe środki, którymi rozporządza. Wydawnictwo poetów polsko-łacińskich: „Corpus poetarum latino polonorum", wstrzymane było przez pewien czas dla braku środków; spodziewać się należy, że niebawem będzie można przystąpić do druku nowego tomu. Prace wydawnicze postępują: prof. Ćwikliński opracowuje Klemensa Janickiego, prof. Br. Kruczkiewicz Roysiusa, ks. Hippler i p. Sas Dantyszka. Podjęto też na nowo przerwane chwilowo z tych samych powodów wydawnictwo Biblioteki pisarzy polskich XVI i XVII wieku. W roku ubiegłym opuścił prasę jeden tylko tom tej publikacyi: Mikołaja Reya z Nagłowic „Zwierzyniec (1562)", wydany przez p. Wilhelma Bruchnalskiego. W dalszym ciągu wydawnictwa „Bibliografii polskiej" Karola Estreichera, wyszły zasiłkiem Akademii zeszyty 4 i 5 tomu XIV.

Ruch naukowy w gronie komisyi historyi sztuki, ożywił się znacznie w ciągu roku całego, a wydawnictwa postąpiły naprzód. Najznaczniejsza ilość rozpraw i komunikatów odnosiła się do dziejów architektury w Polsce i poważny w tej mierze plon przyniosła.

Rozprawy, przedstawione w roku ubiegłym Wydziałowi historyczno-filozoficznemu, odnoszą się wszystkie, z wyjątkiem jednej, do historyi polskiej. W ciągu ubiegłego roku wyszedł XXXII tom Rozpraw Wydziału tego, dwa następne są pod prasą. Prócz tego wydano osobne dzieło członka korespondenta Oswalda Balzera p. t. „Genealogia Piastów"; jest to jedna z największych pod względem rozmiaru i najcenniejszych niezawodnie dotychczasowych publikacyi Wydziału.

Zabiegi komisyi historycznej około gromadzenia materyałów archiwalnych przyniosły i w tym roku plon wcale obfity, dzięki osobnej subwencyi krajowej i rządowej na poszukiwania w archiwach watykańskich; wykończono opracowanie aktów nuncyatury polskiej za czasów Jana III i uzupełniono je poszukiwaniami w prywatnych bibliotekach rzymskich. Wobec tego byłby już opracowany cały materyał watykański od wstąpienia na tron Batorego aż do śmierci Jana III, z wyjątkiem czasów Jana Kazimierza; wypełnienie tej luki powierzyła komisya p. Bronisławowi Gubrynowiczowi ze Lwowa.

Z wydawnictw komisyi wyszły w roku ubiegłym: „Rachunki dworu Jadwigi i Jagiełły", opracowane przez prof. dra Fr. Piekosińskiego; „Spisy urzędników województwa krakowskiego z XV wieku", ułożone przez K. Fedorowicza i drugi zeszyt II części „Bibliografii historyi polskiej" prof. Ludwika Finkla.

Komisya antropologiczna podjęła na nowo w roku ubiegłym badania archeologiczne; tym razem program obejmował kurhany w Przemyskiem i Stryjskiem, groby całopalne w Tarnobrzeskiem i Niskiem. Komisya fizyograficzna wydała XXX tom Sprawozdań; w druku jest tom XXXI. Wydział matematyczno-przyrodniczy rozbierał na swych posiedzeniach 32 prace, z których 27 postanowiono drukować.

Dalej sekretarz jeneralny prof. dr. Smolka mówił o stanie funduszów Akademii, mianowicie podniósł, że przekroczenia z lat dawniejszych umorzono oszczędnościami; o zrealizowaniu zapisu ś. p. Konstantego Kinity w kwocie 15 000 zł., odsetki tego funduszu używane będą na wydawnictwa naukowe, zwłaszcza historyczne w języku polskim.

W końcu nadmienił mówca, że zaczyna się 25 rok istnienia Akademii. W ciągu tego czasu starała się po kilka razy uczcić wybitne zdarzenia historyczne i cywilizacyjne w Polsce, których rocznica w danej przypadała chwili (Długosz, Kopernik, Unia lubelska, Kochanowski, Sobieski, Trzeci Maja), o ile można było osobnemi wydawnictwami, a także odczytami na publicznych posiedzeniach. Według tej tradycyi uprosiła Akademia obecnie Najprzewielebniejszego ks. biskupa Likowskiego, który zjechał do Krakowa na dzisiejsze posiedzenie dla odczytania części swego obszernego dzieła o Unii Brzeskiej.

Po tej mowie prof. dra Smolki wygłosił ks. biskup Likowski znakomity odczyt p. t. „Stanowisko księcia Ostrogskiego wobec Unii Brzeskiej", za co mu zebrani hucznymi podziękowali oklaskami.

Zaraz potem zabrał ponownie głos sekretarz jeneralny prof. dr. Stanisław Smolka i zaznaczając, że obecnie nie upłynął termin żadnego konkursu na prace naukowe, a kilka takich terminów przypada dopiero w roku przyszłym, ogłosił rozdanie nagród z fundacyi imienia Barczewskiego:

1) Nagrodę 1.200 złr. za najlepszą pracę historyczną w roku 1895 otrzymał prof. dr. Oswald Balzer ze Lwowa za dzieło „Genealogia Piastów".

2) Dzieło p. J. Wolffa: „Kniaziowie litewsko-ruscy" przekazano do uwzględnienia przy przyznawaniu nagrody historycznej w roku przyszłym, w myśl § 6 ordynacyi o nagrodach imienia Barczewskiego.

3) Nagrodę za najlepszą pracę malarską otrzymał profesor Wojciech Gerson za obraz „Spoczynek". W motywach uchwały powiedziano, że nagradzając obraz ten, miała Akademia na myśli całą czynność artystyczną i wysoką a bogatą pomysłowość zasłużonego artysty, a przedewszystkiem nie mogła pominąć jego olbrzymich zasług nauczycielskich. Znajdzie Akademia jeszcze nieraz okazyę — mówi referent — do przyznania po raz drugi nagrody za obraz p. Malczewskiemu, którego piękne dzieło: „Trzy pokolenia — widzenie artysty" zwracało uwagę zeszłego roku oryginalnością pomysłu i poetycznością swoją.

Na tem o godzinie 2 zakończyło się posiedzenie Akademii.

Poprawa rasy ludzkiej.

Pomówimy dziś trochę o ludziach.... wielkich. Tak, — o ludziach wielkich, *alias* wysokich, — nie zaś, Boże broń, o wielkich ludziach, bo tych jest za dużo pono, taki już jest na nich urodzaj szczególny.

Otóż, aby odrazu uniemożliwić *qui pro quo* jakiekolwiek, powiadamy z miejsca, że o ile nie jest rzeczą zbyt trudną wyśrubować w tych czasach kogoś na wielkiego człowieka, o tyle coraz mniej ludzi rosłych, wysokich. Karlejemy, mości dobrodzieju, liliputciejemy, my ród ludzki. Co pokolenie, to słabsze coraz bardziej, kaszlące, skurczone — jak w znanej bajce. Zjawia się tedy bardzo naturalne pytanie, czy można wpłynąć na to położenie, czy jest sposób na fizyczne podniesienie skarlałej ludzkości, czy możliwa jest taka poprawna „hodowla" rodzaju człowieczego? Czy fizyologia może coś podobnego dopuścić, a zootechnika nie stanie wpoprzek takim usiłowaniom?

Posłuchajmy trochę, co o tem mówi szef laboratoryum klinicznego w szpitalu berlińskim „Charité", p. Springer. Zajmował się ten uczony kwestyą tu podniesioną oddawna i nabrał stanowczej pewności, że tak jest w samej rzeczy: przy dobrej woli i odpowiedniej hodowli można wychowywać ludzi wysokiego i ludzi drobnego wzrostu. Jest to kwestya odżywiania i ścisłego trzymania się metody. Rozumie się, rzecz prosta, że względy rasowe są nieprzezwyciężone i że po za pewną miarą usiłowania podobno sięgać nie mogą. Ale jest cała skala różnorodności tak w kierunku rosnącym, jak i malejącym, zależnie od sposobu odżywiania, ale zarazem i od tych danych, jakich każdy osobnik po rodzicach swych koniecznym jest spadkobiercą.

Wzrost człowieka — to zjawisko bardzo skomplikowane; dziedziczność ma dlań wielkie znaczenie. Ogromny wpływ jednak ma i tu odżywianie. Wzrost człowieka warunkuje się ściśle rozmiarami, jakich jego szkielet dosięgnął. Szkielet — to kości; kości rozwijają się głównie przy dużym zapasie fosforanu wapna; fosforanu mamy też wielką dozę w systemie nerwowym. Idzie więc przedewszystkiem o to, aby od chwili powstania swego, organizm nasz mógł czerpać odpowiednie zapasy fosforanu

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że dość rozpuścić pewną dozę fosforanu wapna i popijać taki roztwór, aby dopiąć celu. Tak nie jest. Dość już dawno osiągnięto przekonanie, że na to, aby soki mineralne dobrze zasymilowały się z organizmem naszym (z wyjątkiem soli morskiej), trzeba, aby przeszły one w nas przy pomocy pośrednika roślinnego. Z organizmów roślinnych dopiero przedostają się te związki z łatwością do organizmów zwierzęcych, oraz w skład tychże organizmów wchodzą.

Otóż ziarna zbóż zawierają wielką ilość podobnych związków, które rozpuszczają się przez długie gotowanie. Należy przeto, wedle p. Springera, przygotować zapasy zboża, jak pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, kukurydzy, tudzież otrębów, a to w sposób następujący: Do 4 litrów wody sypie się po dwie łyżki stołowe każdego ze zbóż wymienionych. Gotuje się to przez trzy godziny. Po zastygnięciu cedzi się płyn przez gęste płótno. Podczas gotowania dużo wody odparowało. Dodaje się jej obecnie tyle, żeby razem był jeden litr płynu. Teraz można go już skosztować. Jest żółty, dość lepki, w smaku całkiem znośny. Odtąd należy go używać, popijając co kilka godzin z domieszką mleka (po połowie), albo z cukrem, z koniakiem (oszczędnie), kwiatem pomarańczowym, miętą, cytryną i t. p. Idzie zaś, rozumie się, głównie o to, aby w przeciągu 24 godzin jak najwięcej tego płynu zabsorbować.

P. Springer pragnął oczywiście przekonać się naprzód faktycznie o wartości tego specyfiku i odbył z nim próby na zwierzętach: na psach, świnkach morskich i t. p. Wzrost zwierząt tych potęgował się ogromnie w tym warunkach. Wtedy sprobował stosować swą metodę do dzieci i rezultaty wypadły — też same.

Mamy więc już specyfik, który nam wydłuża i powiększa wymiary kości w człowieku. Trzeba teraz pomyśleć o muskułach i mięśniach. Te wyrabiają się, jak wiadomo ogromnie pod wpływem ćwiczeń gimnastycznych. Inaczej system, o którym mówimy, do wprost przeciwnego rezultatu mógłby doprowadzić, dając nam obfitość kości bez odpowiednio ustosunkowanych mięśni. Otóż ćwiczenia gimnastyczne, jak wogóle każdy ruch, dają dobry apetyt, pobudzają trawienie i tą drogą wytwarzają harmonię między częściami mięsnemi i kostnemi organizmu. Jak daleco to jest prawdą, widzimy na Szwedach, którzy bezsprzecznie imponują innym narodom dzielnością statury, a właśnie ćwiczeniom gimnastycznym najpowszechniej się oddają.

To jest metoda ogólna.

Ale są jeszcze inne czynniki, na uwagę zasługujące. Jeżeli dziecko jest konstytucyi wątłej, nie odpowiadającej typom rodzinnym, muszą być szczególne powody takiej skarłowaciałości. Trzeba doszukać się tych powodów i zwalczyć je. Może najgłówniejszymi pośród nich są dziedziczne: alkoholizm, tuberkuloza, anemia i t. d. Inne są nabytemi, wrodzonemi samemu dziecku, jak pewne braki gastryczne w organach trawienia itp. Otóż nim się przystąpi do kwestyi wzrostu, należy usunąć przedtem przyczyny chorobliwe usposobienia tej lub owej części organizmu, która stają wpoprzek jego rozwojowi. Dopiero kiedy zupełnie zdrowie się ujawni i równowaga będzie przywrócona, można przystąpić do metody, o której mówimy, i dziecko silniej rosnąć pocznie. Całe centymetry przybywać go będzie — w oczach będzie rosło. I tą drogą ludzkość gotowa zaniechać szkaradnej dążności do ustawicznego karlenia potomności, a to przy pomocy środków, i na pozór i w rzeczywistości niesłychanie prostych, niesłychanie zwyczajnych.

KRONIKA.

Lwów 15 maja.

Wybory ściślejsze do Rady miejskiej odbywają się dzisiaj. Wszystkie komitety, zawiązane przed ogólnymi wyborami, postawiły swych kandydatów i wszystkie agitują energicznie za swemi listami. List tych jest pięć, a mianowicie: lista komitetu powszechnego, ogólnego komitetu obywatelskiego (towarzystwa właścicieli realności), komitetu mieszczańskiego, miejskiego i katolickiego. Z pomię zy kandydatów najwięcej szans ma p. J. Cybulski, który zaproponowany został przez wszystkie komitety. Na czterech listach znajdują się nazwiska pp. dra Dziwińskiego (z wyjątkiem komitetu mieszczańskiego) i Edwarda Marynowskiego (z wyjątkiem listy wyborców katolickich); na trzech listach pp. dra Roszkowskiego (z wyjątkiem listy wyborców katolickich i komitetu obywatelskiego), R. br. Gostkowskiego, ks. Mardyrosiewicza i dra Sawczaka, których opuściły listy wyborców katolickich i komitetu mieszczańskiego. Tych siedmiu kandydatów ma wszelkie szanse pozyskania mandatów. O ósmy mandat walczyć będą figurujący tylko na dwóch listach: pp. dr. Byk (komitet mieszczański i miejski), Getritz, Kordys i Mozer (komitet mieszczański i wyborców katolickich), ks. Hićkiewicz (komitety powszechny i obywatelski) i Syroczyński (komitety wyborców katolickich i obywatelski). Na jednej liście znajdują się pp. Baczewski (lista komitetu mieszczańskiego), ks. Gnatowski i ks. Golichowski (lista wyborców katolickich). Dodać musimy, że ks. Gnatowski zrezygnował z swej kandydatury.

Do godziny 1 głosowało około 1700 wyborców, a mianowicie: w sali I oddano głosów 300, w sali II: 350, w sali III: 300, w sali IV: 280, w sali V: 300, w sali VI: 300. Po południu ruch wyborczy ożywił się znacznie.

Zajście w Kole polskiem. Niewymownie przykre zajście miało onegdaj miejsce w Kole polskiem. Dyskusya nad reformą podatkową roznamiętniła tak niektórych posłów, że w zapale swym posunęli się za daleko i zeszli na pole ciężkich zarzutów. Kilku posłów ze stanu duchownego wzięło te zarzuty do swej osoby, chociaż niewątpliwie ci, którzy je rzucili, nie mieli zamiaru dotknąć nimi osób; wywiązała się więc ostra sprzeczka i ogólne rozgoryczenie. Przebieg całego tego niemiłego zajścia był następujący: W niedzielę powzięło Koło polskie uchwałę, że głosować będzie w izbie za ustawami podatkowemi w stylizacyi rządowej, a przeciw wszelkim poprawkom z wyjątkiem tych, które p. Dawid Abrahamowicz z upoważnienia Koła w toku debaty postawi. Nazajutrz postawił w izbie młodoczech poseł Kaizl wniosek żądający pozornie ulg dla ludności włościańskiej, który atoli w rezultacie musiał doprowadzić do zabagnienia całej reformy podatkowej. Tendencya tego wniosku była ta, aby poruszyć w izbie kwestyę socyalną, obudzić zawiść biedniejszych warstw przeciw bogatszym i jeżeli się da, przeciągnąć włościańskich posłów na stronę opozycyi. W tym wniosku żądał p. Kaizl, ażeby właścicielom większych posiadłości, t. j. takim, których dochód katastralny obliczony jest przynajmniej na 1000 zł. rocznie, nie przyznano żadnego opustu podatku gruntowego, inne za warstwy ludności rolniczej aby podzielono na trzy klasy i właścicielom średnich posiadłości gruntowych przyznano tylko bardzo mały opust, właścicielom kilkunastu morgowych cokolwiek większy, a największy drobnym właścicielom rolnym. Pięciu posłów polskich, nie zastanawiając się nad tem, jaka jest ukryta tendencya tego wniosku, zażądało zwołania osobnego posiedzenia Koła celem powzięcia decyzyi, jak Koło ma nad tym wnioskiem głosować. Posłami tymi byli księża: Chotkowski, Pastor, Kopyciński, tudzież pp. Hofmokl i Potoczek. Prezydyum Koła zastosowało się do życzenia tych posłów i zwołało posiedzenie onegdaj przed posiedzeniem izby.

Na tem posiedzeniu Koła zażądali ci posłowie, aby Koło głosowało za wnioskiem p. Kaizla.

Wywiązała się drażliwa dyskusya, a pp. Rutowski, Lewicki i Wielowieyski wystąpili z zarzutem, że stawianie takiego wniosku jest sztuczką agitatorską, demagogiczną, że czynownicy carscy będą mieli niemałą radość z tego, gdy się dowiedzą, że polscy posłowie popierali wniosek młodoczeskich moskalofilów.

Posłowie duchowni wzięli te zarzuty do siebie i również cierpko odpowiedzieli, że nie należy kłamstwem wojować, i tak od słowa do słowa przyszło do prawdziwej awantury. Wśród ogólnego rozstroju powzięło Koło uchwałę głosowania przeciw wnioskowi p. Kaizla. Pp. ks. Chotkowski i Kopyciński zastosowali się do tej uchwały i głosowali w Izbie przeciw temu wnioskowi, inni trzej zaś wstrzymali się od głosowania.

W Kole literacko-artystycznem miał we środę p. Jan Grzegorzewski wykład o znanej sekcie Babistów, której wyznawcą był morderca szacha perskiego. Słuchacze za zajmujący wykład i za odczytaną następnie własnego utworu nowelkę perską obdarzyli prelegenta licznymi oklaskami

Patronowie niepogody: Pankracy, Serwacy i Bonifacy, panujący w dniach 12, 13 i 14 maja, okazali w bieżącym roku swą potęgę Wczorajszy dzień naprzykład nie zaznał także pobłażliwości, bo zimno panowało dotkliwe. O godzinie 6 rano termometr wskazywał $1^1/_2$ stopnia ciepła, o 7mej przybyło jeszcze pół stopnia, a drobny deszczyk zmarzł w powietrzu i posypał się w drobnych płatkach na ziemię. Przez cały dzień temperatura wahała się pomiędzy szóstym a siódmym stopniem ciepła, niebo wciąż było rozpłakane lub ostry wicher wiał. Z powodu niepogody odłożono też zapowiedziany na wczoraj festyn na rzecz budowy kościoła w Barszczowicach.

O obrzędzie koronacyjnym carów ze stanowiska liturgii wschodniej ogłosił właśnie w Lipsku rozprawkę dr. Witołd Bartoszewski p. t. „Ritus bei der Krönung des Kaisers von Russland," która w obec zbliżającej się koronacyi cara niezwykłe budzi zajęcie.

Strachy gwizdające na ulicy Berka, prześladujące grajzlerkę Szprince Weinreb, nie zgłosiły się mimo energicznych poszukiwań policyjnych. Policya śledztwa zaprzestała, a starozakonna Weinrebowa wyjechała do rabina bełzkiego po uwolnienie od „nieczystej siły".

Pałac sztuk pięknych nie stanie prawdopodobnie w ogrodzie miejskim. W środę zebrało się w ogrodzie około trzydziestu radnych, którzy rozpatrywali, czy teren proponowany nadaje się pod budowę gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych, a wynikiem konferencyi była rezolucya, nie angażować ogrodu pod budowę żadną, ewentualnie pod budowę gmachu sztuki. Ostateczny wniosek powezmą niebawem radni na specyalnej w tej sprawie konferencyi, która odbędzie się w ratuszu.

Pamiątkowa tablica Józefa Szujskiego. Dnia 13 b. m. o godzinie 9 rano odbyło się w Krakowie uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, poświęconej Józefowi Szujskiemu. Po żałobnem nabożeństwie za duszę ś. p. Szujskiego, które odprawił ks. biskup poznański Likowski, odbyła się właściwa uroczystość w gmachu uniwersytetu jagiellońskiego, przy udziale rodziny. Chór akademicki odśpiewał okolicznościową kantatę, a następnie w pięknej przemowie uczcił rektor dr. Smolka pamięć zmarłego, przytaczając zasługi, jakie on położył około uniwersytetu krakowskiego i całego społeczeństwa. Po mowie p. dr. Smolki zabrał głos rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr. Balzer, a imieniem uczni Szujskiego przemawiał prof. dr. Ulanowski. Tablica wykonana według rysunku architektów Stryjeńskiego i Hendla przedstawia się bardzo pięknie. Pod wiernie wykonanym portretem umieszczony jest następujący napis: „Memoriae et nomini Josephi Szujski, Uniw. Jag. professoris, lapidem hunc votivum collegae maerentes posuere, Polonorum res gestas et docuit eximie et libris sapienter illustravit, iuvenum ingenia ad studia promovit, Dei patriaeque sancto flagrans amore, voce, exemplo, scriptis et jacentem Rempublicam erigere et civium emendare mores strenue laboravit. N. A. D. MDCCCXXXV. Ob. in Xo A. D. MDCCCLXXXIII".

Napis ten oznacza: Pamięci i imieniu Józefa Szujskiego, profesora uniwersytetu jagiellońskiego, tablicę tę pamiątkową poświęcili koledzy. Dzieje Polski nauczał świetnie i mądrze je w książkach przedstawił, umysły młodzieńcze do nauk nakłaniał, a płonąc świętą miłością ku Bogu i Ojczyźnie, słowem, przykładem i pismami starał się wytrwale o podniesienie Rzeczypospolitej z upadku i o poprawę obyczajów obywateli.

Cięcie cesarskie. Onegdaj rano (dnia 13 maja) o godzinie 11 w południe, wykonał szczęśliwie prof. Czyżewicz cięcie cesarskie na żyjącej kobiecie w asystencyi drów: Starzewskiego, Ziembickiego i Frankowskiego. Dziecko i matka mają się zupełnie dobrze.

Akcya włościańska. Czasopismo *Ruska Rada*, wychodząca w Kołomyi, donosi, że włościanie gminy Ispas w Kołomyjskiem zawiązali komitet, który ma przystąpić do zakupna 400 morgów ziemi od pana Aleksandra Zalewskiego, właściciela Korolówki. Grunta te mają być przy pomocy starostwa rozparcelowane między 40 biedniejszych gospodarzy ispaskich, którzy mieli już zamiar emigrować do Brazylii. Również dwie inne gminy pow. kołomyjskiego Rożnów i Gody zajmują się skrzętnie skupowaniem gruntów dworskich.

Lemberg Hounds. W sobotę dnia 16 maja odbędzie się polowanie z powłoką. Meet o godzinie 3 po południu koło koszar na Bogdanówce. Halali: plac musztry na janowskiem.

Manuskrypt Kopernika przedłożył dnia 9 bm. na posiedzeniu paryskiej Akademii *des Sciences morales et politiques* p. Adam Ostoja Ostaszewski. Manuskrypt ten znaleziony w bibliotece p. Ostaszewskiego w Wzdowie jest unikatem w swoim rodzaju, gdyż jest to jedyny znany rękopism sławnego naszego astronoma, w którym jest mowa o tem, że ziemia nie jest ruchomą. Jak donoszą dzienniki paryskie *Journal des Debats*, *Soleil*, *Gaulois* i inne, p. Ostaszewski kończąc swe przemówienie, zaznaczył, że dziad jego walczył za Francyę pod orłami Napoleona I i podniósł, iż Polacy, którzy dawniej umieli tylko walczyć na polu bitwy, dziś nauczyli się już pracować. To zdanie p. Ostaszewskiego po-

witali francuscy nieśmiertelni hucznymi oklaskami. W końcu zaznaczyć musimy, że według regulaminu wolno na posiedzeniach tych przemawiać tylko członkom Instytutu. Tym razem zrobiono jednak wyjątek ze względu na ważność odkrycia, tak cennego dla nauki dokumentu, odkrycia, które nieśmiertelni przywitali z wielką radością.

Brutalny napad. Od p. Werchrackiego c. k. podoficera rachunkowego otrzymujemy pismo, w którem zamieszczoną w sobotnim numerze pod tym tytułem notatkę prostuje, oświadczając, iż w sprzeczce z woźnym Kożuchowskim (przy ulicy Bogusławskiego) musiał wydobyć szabli w obronie własnego życia, gdyż p. Kożuchowski chciał go polanem uderzyć, że jednak wcale nie ranił Kożuchowskiego, le z tylko dotknął go lekko płazem po kolanie.

Konkursa. Magistrat miasta Brodów rozpisuje konkurs na posadę budowniczego z poborami 1200 złr. i trzema kwinkweniami po 100 złr.; Wydział powiatowy w Sanoku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jaśliskach z poborami 1000 zł. rocznie.

Słówko o humorystyce polskiej. Kto bacznie przegląda humorystyczne pisma polskie, wychodzące we Lwowie, w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, z żalem skonstatować musi, że o ten humor u nas coraz trudniej. Słusznie narzeka El...y:

„Odkąd humor i jowialność
Przepędzono precz za bory,
Znikła wszelka naturalność,
Znikło zdrowie i kolory.
Nawet praczka, piorąc płótno,
Jak Elektra wzdycha smutno!"

Zanik humoru coraz widoczniejszy, a miejsce zdrowego, pogodnego i przez wszystkich tak pożądanego dowcipu zajmuje zgryźliwa i złośliwa satyra, ordynarna pornografia, a nierzadko i paszkwil, który zwłaszcza dominuje w pisemkach pseudohumorystycznych, wychodzących w Krakowie i Poznaniu. Z dawnej gwardyi, która posiadała sekret rozśmieszania czytelników, mało pozostało, a z tych najdowcipniejsi już czytelników bawić przestali, obrawszy sobie inne pole działalności literackiej. I tak Włodzimierz Zagórski (Chochlik) przerzucił się do literatury powieściowej, dowcipny Kazimierz Bartoszewicz przedzierzgnął się w poważnego krytyka a Mikołaj Biernacki (Rodoć) rzadko się niestety odzywa. Pozostali więc w Warszawie Klemens Junosza, Franciszek Kostrzewski i Włodzimierz Pląskowski; we Lwowie Michał Abler, Adolf Kiczman i Romuald Theodorowicz, bezwarunkowo największe talenta z młodych humorystów, zasilających szpalty *Śmigusa*, *Szczutka*, *Muchy*. *Kolców* i *Świątecznego*, to jedyni pionierzy zdrowego humoru. A reszta albo tworzy rzeczy poetyczne w szerszym stylu, albo głębszą satyrę, albo też — snać nie rozumiejąc dewizy: *Ridendo castigare mores* — wywleka na jaw życie prywatne jednostek i zamiast dowcipem walczy paszkwilem. Złe leży w tem, że trudno jest zdobyć dla pism humorystycznych nowe pióra skrzące dowcipem; to też zanim się pojawi nowy jakiś Rodoć lub Chochlik, pisma humorowi służące starać się powinny, aby dawać to dobre, co dać mogą, a unikać wszystkiego, co trąci knajpą lub paszkwilem.

„Rodzina", Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców złożyło na wczorajszem walnem zgromadzeniu sprawozdanie z czynności za rok 1895. Rok ubiegły przedstawia się pod względem materyalnym jako najpomyślniejszy z przebytych dotychczas czternastu lat istnienia Towarzystwa. W roku tym bowiem otrzymało Towarzystwo zapis śp. Wiktora Osławskiego w wysokości 20.000 zł. Nadto przyrzekł prezes „Rodziny" Ordyn t Czarkowski-Golejewski darować Towarzystwu grunt budowlany przy ulicy Janowskiej. Prócz tego spłyną jeszcze korzyści dla członków „Rodziny" stąd, że wkrótce wejdzie w życie fundacya śp. Maryi z Golejewsk ch Czarkowskiej, a dochody z tej fundacyi mają być użyte na kształcenie za granicą naszych rzemieślników i na wyposażenie ich celem urządzenia samodzielnych przedsiębiorstw. Kurator fundacyi hr. Czarkowski-Golejewski przyrzekł uwzględniać przedewszystkiem członków „Rodziny".

Liczba oddziałów Towarzystwa pozostała ta sama, zaś liczba członków doznała małego uszczerbku, a to z powodu stabilizacyi robotników kolejowych i zaprowadzenia rządowych kas dla chorych.

Zapomóg stałych udzielono w roku ubiegłym 593 zł. 47 ct., a stypendyów 230 zł. Ogólny majątek Towarzystwa przedstawia z końcem roku zeszłego sumę 75.025 zł. 6 ct. czyli o 23.979 zł. 8 ct. więcej niż w roku poprzednim. Budżet na rok bieżący preliminowano w dochodach i wydatkach na 7615 zł.

Na wczorajszem zgromadzeniu wydział centralny Towarzystwa postawił wniosek o zniesienie funduszu stypendyjnego, a utworzenie pogrzebowego. Wniosek ten upadł; uchwalono jednak utworzyć fundusz pogrzebowy w ten sposób, ażeby oddziały za każdego członka jednorazowo wpłaciły po 25 ct. niejako wpisowego, a następnie żeby każdy członek wpłacał rocznie 50 ct. Fundusz wejdzie w życie, skoro dosięgnie cyfry kapitału 1000 zł. Ryczałt pogrzebowy będzie wynosił 30 zł.

Wiceprezesa Towarzystwa p. Jana Welichowskiego mianowano członkiem honorowym.

Po posiedzeniu odbył się w kasynie mieszczańskiem bankiet na cześć przybyłych z prowincyi delegatów.

O zamordowaniu szacha dziennik turecki *Poczta Osmańska* doniósł w następujących słowach: „Około południa szach opuścił pałac, by udać się na spacer. Nagle zrobiło mu się niedobrze i w pół godziny wyzionął ducha". Dla wyjaśnienia dodać należy, że cenzura turecka zabroniła dziennikom podawać prawdziwą przyczynę śmierci szacha, z obawy, że mogłoby to niekorzystnie wpłynąć na umysły Turków, którzy mogliby nabrać przekonania, że możliwem jest targnąć się na życie panującego władzcy.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał onegdaj w Monachium znanego artystę malarza Bollera, twórcę pejzażu w panoramie Racławickiej. Pan Boller pracował obecnie nad pejzażem panoramy Tatrzańskiej, zainicyowanej przez dra Henryka Lgockiego. Onegdaj właśnie p. Boller zajęty był pracą na najwyższych kondygnacyach rusztowania, dochodzących do wysokości 14 metrów, tj. mniej więcej drugiego piętra, skąd niewytłumaczonym sposobem spadł, przyczem złamał sobie cztery żebra i doznał dotkliwych stłuczeń. Depesze z Monachium donoszą, że stan p. Bollera jest groźny.

Kto silniejszy? Nad pytaniem „Kto silniejszy, mężczyzna czy kobieta!" wywiązała się w Paryżu ożywiona dyskusya. Kwestyę tę rozwiązał jeden z lekarzy paryskich na korzyść kobiety. Oparł zaś to twierdzenie na większej odporności kobiet wobec cierpień moralnych i fizycznych.

Z tego samego punktu widzenia oświetlił rzecz inny lekarz paryski nazwiskiem Fleury, lecz doszedł do rezultatów wręcz przeciwnych. Kobieta jest wprawdzie wytrzymalszą od mężczyzny, ale przypisać to należy nie wyższości jej siły moralnej i fizycznej, lecz o wiele mniejszej wrażliwości. Z tego wyprowadza nieubłagany wniosek o jej niższości moralnej i fizycznej. Kobieta posiada — według niego — więcej uporu, cierpliwości, sprytu i jest bardziej zdecydowaną niż mężczyzna, ale tylko dlatego, że większa część komórek mózgowych jest u nich nieczynną. Za tem zaś idzie zwiększenie energii reszty komórek. Przy każdej decyzyi posługuje się kobieta po większej części instynktem, a raz powziętej trzyma się uporczywie. Mężczyzna patrzy dalej, rozważa i pomija bliżej leżące powierzchowne względy i względziki, stanowiące praktyczną stronę działania. W tem też przewyższa go kobieta i w tem leży sekret jej władzy. „Myślę" kończy niedelikatny uczony „że należy przebaczyć fizyologom ich obstawanie przy platonicznej wyższości umysłu męskiego."

Podrabianie miodu. We Francyi wyrabiają wiele sztucznego miodu, dla tego kupcy francuscy nie chcą kupować innego, jak tylko w plastrach. Lecz i na to znalazła się rada. Fałszerze wpadli na pomysł zmięszania wosku z parafiną i z cukrem, i z masy tej robią sztuczny plaster, nalewają do komórki sztucznego miodu, tu i tam wetkną nieżywą pszczołę i sprzedają ten wyrób za prawdziwy pszczelny plaster.

Zabawa w wojnę. W pewnej szwajcarskiej wsi nad jeziorem Como bawiła się ochoczo gromadka dzieci. Znudziwszy się zwykłemi grami, zaczęli się bawić w wojnę między Włochami a Abisyńczykami. Jeden z chłopców udawał generała Baratierego, drugi Menelika, a inni rozmaitych „rasów" i wodzów włoskich. Przyszło do bitwy, w której szwajcarski Baratieri obił na głowę Menelika, kazał go związać, wrzucić do stodoły ze słomą i dla lepszego efektu stodołę podpalić. Płomień jednak zaczął się na seryo rozszerzać, przestraszone dzieci uciekły, a zanim ludzie nadbiegli na widok pożaru, biedny Menelik udusił się w dymie. Tak skończyła się ta „niewinna" zabawa.

Żywy nieboszczyk. Korespondent *Pet. List.* donosi z powiatu ufimskiego o następującym fakcie: U proboszcza wsi Bogorodzkoje, a następnie w zarządzie gminnym zgłosił się niedawno włościanin tej gminy, Iwan Timochin, którego jako nieboszczyka pochowano przed 5 laty. I śmierć i pogrzeb były zapisane w księgach gminnych, sam zaś Timochin opowiadał swe dzieje „pośmiertne" w ten sposób: Zachorowałem nagle i w parę dni potem umarłem. Pamiętam doskonale, jak mię obmyli, ubrali i włożyli do trumny. Pamiętam śpiew popa i płacz żony i dzieci. Wiedziałem, że mnie mają pochować, ale nie mogłem ani krzyknąć, ani się poruszyć. Wreszcie zanieśli mnie na cmentarz, ale że grób jeszcze nie był gotów, grabarze zostawili mnie w trumnie, a sami poszli na obiad, licząc, że po obiedzie skończą grób i pogrzebią mię. Zostawszy sam na cmentarzu, ocknąłem się i zrobiłem wysiłek, chcąc się podnieść. Słabo przybite wieko trumny odskoczyło. Wyszedłem z trumny, ale bałem się wracać do wsi, gdzieby mnie pewno wzięli za upiora albo czarownika. Zamknąłem też trumnę i pobiegłem do lasu, gdzie przepędziłem noc, a rano poszedłem, gdzie mnie oczy poniosły. Byłem ja w wielu wsiach i osadach przez te kilka lat, pracowałem, różnie się wiodło, źle i dobrze, ale zawsze markotno mi było między obcymi i tęskniłem do swoich. Zresztą, zakończył naiwny chłopek, toć i koniec końców paszport człowiekowi potrzebny, bez tego żyć trudno. Żywego nieboszczyka zaprowadzono do wsi Trampetówki, gdzie odrazu poznali go krewni, sąsiedzi i ci, co go 5 lat temu chowali. Rzecz się wyjaśniła i Timochin znowu wpisany został w poczet żyjących.

Zmarli. W Wiedniu zmarła hr. Joanna Cavriani, matka ks. Elżbiety Radziwiłłowej, w wieku lat 75.

Stan powietrza. T. o 9 rano +8° R., w poł. +12° R. Bar. 753. Spada. Nie pewna pogoda.

Kodeks człeka roztropnego.

Jeżeli małżeństwo się powaśni, po żadnej stronie nie stawaj, ani też żadnej nie gań; inaczej bowiem oni pogodzą się, ty zaś będziesz jako palec, między drzwi wsadzony.

Gdy fortuna służy, używaj jej, bo łatwo uchodzi, a jest jako niewiasta kapryśna, u której w jednem mgnieniu oka i śmiech i płacz, i deszcz i pogoda.

Jeżeli zakładasz się o co z kim, załóż się zaraz z innym względem przeciwnego tejże rzeczy skutku, a tak nie stracisz.

Lepsza jest mały zysk wziąć, niż przez nadzieje wielkiego zysku okazyę do drugiego utracić.

Dom, w którym jesteś w gościnie, wychwalaj, ten zaś, który jemu jest nienawistny, gań, a dobrze na tem wychodzić będziesz.

Dwa w prawdziwej mądrości życia znajdziesz fundamenty: 1) wytrzymuj, 2) wstrzymuj się. Kto na tych dwóch fundamentach filozofię swą życiową oparł — Fortuny koło na piętach swoich wciąż czuć będzie.

Chceszli wady cudze poznać? Następującego fortelu zażyj: zacznij mowę o wadach, którym ów ktoś najłatwiej mógł podlegać; tedy on przeciwko tej wadzie, której najłatwiej podlega, najżwawiej występować i nią się brzydzić będzie.

Człowieka najłatwiej poznasz: w chorobie, w pijaństwie, w żartach, w grach, w których idzie o zysk, w podróży, w ucisku, w ukrzywdzeniu.

Sekretu z trudnością dotrzymują Wenerze i Bachusowi służący, albowiem są to poddani srogich panów, którzy do gadulstwa zachęcają.

Jeżeli podejrzewasz kogoś, że twoje rozmowy innym powtarza, rozmawiaj z nim o jakich sprawach osobliwych, o których przed nikim nie mówiłeś; jeżeli wyjawi się przed ludźmi ta rozmowa, poznasz plotkarza.

Jeżeli kto powiada, że cię kocha, wywiaduj się od czasu do czasu o snach jego; jeżeli nigdy mu się nie śni o tobie, zmyślone jest kochanie.

Z teatru. Dziś w piątek „Królewicz", komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego. W sobotę po raz drugi „Don Cezar". W niedzielę po południu „Przeor Paulinów czyli obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach Juliana z Poradowa, wieczorem „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. W poniedziałek po raz drugi „Królewicz". We wtorek (wznowienie) „Palestrant" (der Bettelstudent), operetka w 4 aktach Karola Millöckera. We środę po raz trzeci „Królewicz".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru skarbkowskiego wpadła na dobrą myśl spróbowania sił operetkowych do wystawienia „Cavalerii" Mascagniego. Powiadamy, że myśl ta była dobra z tego względu, że odsłoniła nam wielki talent wokalny, o którym, gdyby nie wczorajsza próba, nie dowiedzielibyśmy się może nigdy. Talentem tym jest p. Orzelski, ten sam p. Orzelski, który dotąd w operetce stał zawsze pod względem wokalnym na drugim planie i dla wielu osób, a do tych i my należymy, był śpiewakiem nawet niesympatycznym. To też gdyśmy na afiszu przeczytali wczoraj, że jemu powierzyła dyrekcya rolę Turrida, byliśmy przekonani, że występ ten będzie uwieńczony kolosenem fiaskiem. Jakże przyjemny spotkał nas zawód. Pan Orzelski śpiewał tak dobrze, że wysunął się na pierwszy plan i stanął na równi z panią Kasprowiczową. Brak mu jeszcze swobody ruchów, za sztywne są nieraz jego członki, więc też scena przed kościołem nie posiadała tyle życia i namiętności, ile okazać jej powinien gwałtowny Sycylijczyk. Zaś toast i sycyliana wypadły bez zarzutu i uwieńczone zostały olbrzymim aplauzem publiczności. Wogóle wczorajsze popołudniowe przedstawienie było bardzo udatnem, pełna po brzegi sala śmiała się do rozpuku na „Niobe", w której doskonały tercet tworzyły panie Gostyńska i Żelazowska z panem Żelazowskim, a potem rozkoszowała się zawsze piękną melodyą „Cavalerii rusticany".

* **Mickiewicz, Dziady ilustrowane** przez Cz. B. Jankowskiego.

Wspaniałego wydawnictwa ilustrowanego „Dziadów" Mickiewicza wyszedł już drugi zeszyt, który pod względem artystycznym jeszcze lepiej się przedstawia niż zeszyt pierwszy. Dwie wielkie heliograwury tchną taką poezyą, że trudno wzrok od nich oderwać. Im więcej się w nie wpatrujemy, tem bardziej nas zajmują i zachwycają. Przyznać też musimy, że ilustracye Jankowskiego to nie tuzinkowa robota, ale prawdziwe arcydzieła pod wpływem natchnienia wykonane. Nic też dziwnego, że oryginały przyjęte zostały do salonu paryskiego, gdzie chlubnie świadczą o sztuce polskiej. Firmie nakładowej H. Altenberga we Lwowie powinszować należy że tego artystę dla swego wydawnictwa pozyskała. Każdy dom polski winien posiadać to wspaniałe wydawnictwo, zwłaszcza, że cena w obec nadzwyczaj starannego i kosztownego wyposażenia jest przystępna.

Polecamy też publiczności edycyę „Dziadów" jak najgoręcej.

SPORT.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Odnośnie do artykułu umieszczonego w *Przeglądzie* z dnia 6 maja br. pod nagłówkiem „Sport", „Wyścigi konne a c. k. państwowa kolej żelazna", podpisana c. k. dyrekcya ruchu uprasza o umieszczenie następującego sprostowania:

Przedewszystkiem zauważyć należy, że przepisy taryfowe dotyczące przewozu koni wyścigowych i szlachetnych klaczy stadnych zawarte są w pierwszej części taryfy, ważnej dla wszystkich prywatnych i państwowych dróg żelaznych w monarchii austro-węgierskiej. W obecnem brzmieniu obowiązują one od dnia 1-go września 1883 roku, — a zatem przed upaństwowieniem kolei galicyjskich i nie zostały przez „kolej państwową samowolnie zmienione".

Dalsze twierdzenie, że ta taryfa droższą jest, jak taryfa byłej kolei Karola Ludwika z roku 1872 zdradza niezrozumienie rzeczy ze strony autora, — który pomija całkowicie różnicę między taryfą dla posyłek pospiesznych a posyłek zwykłych.

Przyjmując przytoczone ceny przewozowe z r. 1872 za autentyczne, — płacono podług tychże za posyłkę pospieszną (Eilgut) w razie przewozu jednego konia 1 złr. 5 ct., od dwóch koni 1 złr. 31 ct. od trzech i wyżej 52 ct. od sztuki, za milę, czyli okrągło 8 klm, obecnie zaś płaci się na takie same oddalenie od jednego konia 60 ct. od dwóch koni 84 ct. od trzech i wyżej 36 ct. od sztuki. Twierdzenie autora, że ulgi te przyznane są li na wypadek nadania co najmniej trzech koni jednego właściciela, mija się z prawdą, bo ograniczenie to obowiązuje tylko przy posyłkach zwykłych, wszelako w takim razie taryfa jest jeszcze tańszą, gdyż wynosi ona za trzy konie na odległość jednej mili czyli okrągło 8 klm. zaledwie 64 ct. Jeżeli kto ma do nadania tylko jednego konia, może go wysyłać jako posyłkę pospieszną, płaci wprawdzie w porównaniu z taryfą z r. 1892 o 3 ct. od sztuki drożej na milę, ale transport odbywa się w połowie czasu posyłek zwykłych.

O zmianie tych przepisów taryfowych, mających zdaniem autora „obniżać" ilość koni współubiegających się na wyścigach, mogłyby się Towarzystwa chowu koni i wyścigów w drodze c. k. ministerstwa rolnictwa u kompetentnych władz postarać.

Zastępca dyrektora ruchu *A. Elsner*.

* * *

Z Warszawy piszą nam: W niedzielę 10 bm. odbyły się tu wyścigi przy względnie niezłej pogodzie, a rezultaty ich były następujące:

I. Nagroda rs. 500, wyścig płaski, dystans 2 wiorsty. 1) „Diadema" p. Rostowcewa min. 2 sek. 40, 2) „Zewes" p. Lisaniewicza o dwie długości, 3) „Income" pp. E. Korsaka i Ridigiera, 4) „Beatrice" p. K. Gnoińskiego i 5) „Murat" p. Wiediernikowa.

Wycofany „Poker" p. A. Laskiego.

Totalizator pojedyńczy: „Diadema" rs. 27, podwójny: „Diadema" rs. 15, „Zewes" rs. 14.

II. Nagroda dodatkowa rs. 1000, dystans 2 wiorsty 133 sążnie. 1) „Lady Pellegrino" M. hr. Zamoyskiego min. 2 sek. 52, 2) „Pearless" A. hr. Potockiego o trzy długości, 3) „Caresse" Greya i 4) „Zazula" ks. Lubomirskich.

Wycofana „Champagne" J. Reszkego.

Totalizator pojedyńczy: „Lady Pellegrino" rs. 37, podwójny: „Lady Pellegrino" rs. 17, „Pearless" rs. 14.

III. Nagroda Przychowku (*Produce stakes*) rs. 1700, dystans 2 wiosty. 1) „Matador" J. Reszkego min. 2 sek. 32, 2) „Lucyper" A. hr. Potockiego o dwie długości, 3) „Pepercorn" J. Reszkego i 4) „Vittoria" Greya.

Totalizator pojedyńczy: stajnia Reszkego rs. 12.

IV. Nagroda Fine Mouche rs. 1000, dystans 2 wiorsty. 1) „Rabsztyn" Meringa min. 2 sek. 35, 2) „La Revanche" J. Reszkego o trzy długości, 3) „Król" i 4) „Karmazyn" A. hr. Potockiego.

Wycofane „Young Roehampton" E. Korsaka i „Bornala" M. A. K.

Totalizator pojedyńczy „Rabsztyn" rs. 18.

V. Nagroda Mignon rs. 800, dystans 1½ wiorsty. 1) „Hungaria II" M. hr. Zamoyskiego min. 1 sek. 48, 2) „Fair Tail" J. Reszkego o szyję, 3) „Deborah" S. Sonnenberga, 4) „Beuzeville" Greya i 5) „Korona" ks. Lubomirskich.

Wycofane „Orbite" Greya, „Althea" M. hr. Zamoyskiego i „Stochod" E. Korsaka.

Totalizator pojedyńczy „Hungaria II" rs. 54, podwójny „Hungaria II" rs. 23, „Fair Tail" rs. 22.

VI. Nagroda Radomska rs. 600, dystans 2 w. 1) „Ceylon" A. Laskiego min. 2 sek. 30, 2) „Lissa" S. Sonnenberga o szyję, 3) „Miss Wicks" A. hr. Potockiego, 4) „Czarnoksiężnik" Wierusza, 5) „Young Roehampton" E. Korsaka [okulał], 6) „Mockery" Greya, 7) „Champagne" J. Reszkego i 8) „Espérance" Gawlikowskiego.

Wycofane „Żurża" K. Karskiego, „Sunbeam" br. Wrangla, a „Calambour" E. Korsaka w biegu złamał nogę.

Totalizator. pojedyńczy „Ceylon" rs. 41, podwójny „Ceylon" rs. 19, „Lissa" rs. 17 i „Miss Wicks" rs. 23.

VII. Nagroda Odetty rs. 1000 (steeple chase), dystans około 2½ wiorsty. 1) „Typhoea" K. Gnoińskiego min. 3 sek. 15, 2) „Barfleur II" ks. Lubomirskich o dwie długości, 3) „Concorde" A. Laskiego, 4) „Nichte" Hilmana i 5) „Żnec" Rybickiego (wysadził jeźdźca, chłopca stajennego).

Totalizator pojedyńczy „Typhoea" rs. 258, podwójny „Typhoea" rs. 93 i „Barfleur II" rs. 67.

VIII. Nagroda Waseliny rs. 800 (hurdle race), dystans 2 wiorsty 100 sążni. 1) „Ellis" K. Gnoińskiego min. 2 sek. 54, 2) „Rusałka" Lisaniewicza o szyję, 3) Weraks" br. Rennego i 4) „Termidor" Meringa.

Totalizator pojedyńczy „Ellis" rs. 80, podwójny „Ellis" rs. 32 i „Rusałka" rs. 28.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 13 maja.

(Z.) Przez cały dzień wczorajszy były akcye kolei nadłabskiej i północno-zachodniej przedmiotem ożywionego handlu, gdyż powszechnie sądzono, że komisya kolejowa oświadczy się za upaństwowieniem tych linii. Tem dotkliwsza reakcya nastała zatem, gdy rozeszła się wieść, że komisya odroczyła tę sprawę na czas nieograniczony. Zniżkowa tendencya ogarnęła więc dziś cały targ, tem bardziej, że krążyły niepokojące pogłoski o rozruchach na Krecie i o zaostrzaniu się konfliktu między Anglią a Rosyą. Gdy zaś w końcu depesze z Paryża wskazywały na to, że tamtejszy targ nie żywi najmniejszych obaw politycznych, nastał znów zwrot na lepsze, atoli ujawniający się tem jedynie, że kompletna stagnacya zapanowała na targu.

W ogóle tak wielki teraz brak wszelkiej przedsiębiorczości i życia na naszej giełdzie, że kilku wielkich spekulantów, zrażonych tem, wycofuje się od wszelkich interesów giełdowych, a zamierza zająć się przemysłem naftowym.

W Paryżu natomiast rwą się spekulanci ku haussie i mają niewzruszoną nadzieję, że niebawem musi się ona rozwinąć. W bankach paryskich bowiem leżą depozyta w sumie przeszło dwóch miliardów, a właściciele tej gotówki nie wiedzą wprost co z nią począć, jakby ją sfruktyfikować. Otóż spekulanci spodziewają się, że bodaj część tej gotówki użytą zostanie na spekulacye giełdowe.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 354·25, węgierskie 388·50, Anglobanki 158·25, Uniony 293·50, Bankvereiny 138·80, Länderbanki —·—, Ludwiki 220·—, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 275·25, Renta papierowa 101·20, srebrna 101·15, austryacka złota 122·55, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·45, 4% węgierska renta wal. kor. 99·—, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·54, marki 11·75, ruble 1·27½.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 15 maja. Wczoraj umarła hrabina Katinka Andrassy, wdowa po hr. Juliuszu Andrassym, byłym ministrze spraw zagranicznych.

Ateny 15 maja. W obecności całego dworu, ministrów i innych dygnitarzy odbył się wczoraj chrzest córki następcy tronu, księżniczki Heleny. Matką chrzestną była cesarzowa-wdowa Fryderykowa.

Paryż 15 maja. Car i cesarz niemiecki telegraficznie wyrazili prezydentowi Faure'owi kondolencyę z powodu katastrofy kolejowej w Algierze.

Paryż 15 maja. Książę Audiffret Pasquier potwierdza w dziennikach, że złożył godność prezesa komitetu rojalistów, nie chce atoli podać powodów tej rezygnacyi.

Tej nocy uda się prezydent Faure z jednym z ministrów, albo p. Billotem, albo p. Hanotaux, do stacyi nadgranicznej aby pożegnać carowę wdowę powracającą do Rosyi.

HOTEL IMPERIAL.

KRZYSZTOF JANOWICZ

Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 13 maja. O. hr. Miączyńska i M. br. Sobańska z Rosyi. E. hr. Mycielski z Krakowa. K. hr. Szeptycki z Przełbic. A. br. Pocejko z Królestwa Polskiego. T. Wysocki z Uwina. A. Łobodziński z Psar, H. Kieszkowski z Krakowa. S. Janiszewski z Warszawy. H. Abranowicz z Wiednia. A. Jordan z Więckowiec. J. Haberfeld z Oświęcima.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON i Spółka.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 maja. S. Zieniewicz z Daszawy. St. Komornicki z Czortkowa. H. Heim z Norymbergi W. Wasilewski z Siemuszowa. S. Dankner ze Stanisławowa. K. Dragon z Wiednia. J. Hubrich z Zastawnej, J. Foesansan z Rumunii J. Weinberger z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 14 maja. H. hr. Koziebrodzki z Wołczkowiec, F. Wolfarth z Kurzan, J. Wiktor z Czudca, St. Starowieyski z Ustrobna, dr. J. Horodyski z Wygnanki, St. Tustanowski z Żurowa, K. hr. Rostworowski z Hrehorowa, J. Rakowski z Hermanowic, T. Sroczyński z Jasła, R. Rogowski ze Schodnicy, K. Berke z Karwodrzy, W. Mac Garvey z Gorlic, E. Scott i F. Pauls z Ropienki, dr. H. Wolf z Wiednia, F. Schmatzer z Brukseli, C. Niessen z Antwerpii, St. Załęski z Kałusza, A. Sternheim z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			†8.55	6.55		
Z Muszyny - Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Z Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12.10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	10.10	12.10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12.10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungurs., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2.18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.35	*3.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Korosmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza. Korösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.12
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 maja do 6 wrześ. tylko w niedzielę i święta	—				1.32		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w niedziele i święta	—				1.20		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§3.00	*6.25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.



Marka ochronna

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod .marką ochronną **Amazonka na koniu** firmy **Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie »Butelka« i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach, i aptekach na prowincyi Z poważaniem **August Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Jedwab fularowy 60 kr.

aż do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakość **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do złr. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd), czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do złr. 11.65

Jedwabne damasty	od zł. —.55	do 14.65	Jedwabne abengaliny	od zł. 1.20	do 8.5
Jedw. materye wło. na suknie	8.65	42.75	Jedwabne grenadyny	—.80	6.3
Jedwabne fulary	—.60	3.35	Jedwabne Faille française	1.45	6.8
Jedwabny atlas dla masek	—.35	1.90	Jedwabna Surah	—.80	8.8
Jedwabne Merveilleux	—.45	4.85	Jedwabny fular japoński	—.80	3.3
Jedwabne materye balowe	—.35	14.65	Jedwabne Crep de Chine	1.35	6.6

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie etc. [illegible] do porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Najtaniej meble

kupić można w znanym olbrzymim składzie

Kitschelesa

Lwów, dom Narodny.

WINO 1893 własnego chowu

białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct, **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, [illegible] Stryj.

W Szczawnicy willa i pensyonat Maryi Biernackiej, naprzeciwko miejsca pobytu. Ceny bardzo przystępne. Zgłoszenia listowne.

Nauczycielka

patentowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntowną znajomość języka francuskiego, niemieckiego, polskiego i muzyki, oraz wszystkich wyższych nauk [illegible], mogąca [illegible] świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do starszych panienek.

Bliższa wiadomość u P. B. nauczycielka w. pani Mütz ul. Kamieńskiego liczba 21.

Za trzy. 1. właściciel dóbr szuka [illegible] zdolnego, nadar praktyczny w ekonomicznym, oraz dyplomowanego [illegible] z poświadczeniem [illegible]. Zgłosić się: z adresem Lwów 5 Chorążczyzna II piętro, drzwi Nr. 17, F. S. G. (pośrednicy z góry usunięci). 3—3

Za połowę ceny

z powodu zmiany lokalu sprzedaje wszelką bieliznę, płaszczyki, sukienki, ubiorki, bluzki damskie, halki, gorsety, chustki, kołnierzyki i krawatki

Maurycy Birnbaum

ul. Krakowska 20.

„Impresa" donosi:

Gospodarczy

egzaminowany akademik (Ungarisch Altenburg), oraz handlowy, z 10-letnią praktyką gospodarczą w większych majątkach, pod gwarancyą intratną kaucyą [illegible]

Szczęśliwa w średnim wieku, przyjemnej powierzchowności, wykształconej, majątek [illegible] rocznie [illegible] z porządnym człowiekiem [illegible] Zgłoszenia z fotografią [illegible] Lwów.

Biuro nauczycielskie Ludmiły z Gidlinskich Słowackiej w Krakowie, Krupnicza 24 do umieszczenia zaraz: **nauczycielki Polki** z wyższem wykształceniem, muzyką i językami; **Francuzki** nauczycielki muzykalne, posiadające język angielski, rysunki, malarstwo. Posada zaraz: nauczycielka francuzka [illegible] Bony, Niemki, Polki, Fröblanki.

Eine Witwe im mittleren Jahren, welche ein gebildet, sucht ein Heim, entweder als Gesellschafterin, Beschliesserin, Haushalterin, bei einzelner, distinguirten Dame, bei Kinderlosem Ehepaare, oder bei gut situirten Persönlichkeit.

Antwort ist erboten unter „Sans-Patrie"

Poste-restante: Czernowitz.

Verdienst!

Anständige, redegewandte Personen können sich leicht täglich einen Nebenverdienst von **5 bis 10 Kronen** verschaffen. Adressen sind unter O. R. 12 postlagernd Brünn, Mähren, einzusenden.

Młody człowiek

kawaler otrzymać może miejsce praktyki ekonomicznej. Zgłoszenia listowne, świadectwa tylko odpisy (gdyż zwracane nie będą) nadsyłać do Zarządu dóbr w Krakowcu obok Radymna.

Zarząd dóbr Stanisława Lewandowskiego w Bełzcu

zawiadamia, iż posiada w większych ilościach kart. fle nasienne wybierane po 250 loco stacya kolei Bełzec: Paulsena, [illegible], Paulsana [illegible] Imperatory, Magnum Bonum, Andersseny, Glisony.

Oliwę do maszyn Smarowidło do osi Cement, Gips, Ter Dektury do dachów poleca tanio jak wszędzie **ALOJZY HÜBNER** LWÓW.

Także na rachunek i spłaty bez podwyższenia cen



sprzedajemy w miejscu i wysyłamy na prowincyą Wielmożnym P. T. urzędnikom rządowym i prywatnym, Przewielebnemu duchowieństwu i klasztorom, Wielmożnym adwokatom, lekarzom, aptekarzom, członkom c. k. żandarmeryi i straży skarbowej, jak niemniej wszystkim będącym w możności dotrzymania terminu spłat



nasze z dobroci i taniości znane towary.

Prosimy o łaskawe zażądanie naszego bogato illustrowanego cennika.

Na obecną porę polecamy w ogromnym wyborze najnowsze parasole i parasolki, kapelusze damskie i ogrodowe dla panienek i chłopczyków, bluzki satynowe, batystowe, zefirowe, wełniane i jedwabne, kostyumy Mattinee i Negliges, szlafroki jakoteż suknie ogrodowe, fartuszki dla dam i dzieci, halki jedwabne, wełniane i satynowe. Codziennie otrzymujemy nowości we wstawkach, koronkach, wstążkach, kapeluszach, fasonach i dodatkach do kapeluszy, pelerynki i zarzutki dla dam, panienek i dzieci, bieliznę męską damską i dziecinną, rękawiczki szwedzkie, duńskie, glace, jedwabne, wełniane i niciane, pończochy damskie i dziecinne, wszelkie wyroby pończoszkowe, jakoteż szkarpetki. Osobne oddziały dla płaszczyków, sukienek dziecinnych i ubrań dla chłopczyków.

Zarówno nasze oddziały specyalne, jakoteż nowo otworzona filia dla dywanów europejskich i orientalnych przy ul. Sykstuskiej l. 6 mieszczą olbrzymie zapasy, bardzo tanich dywanów salonowych ściennych, pokojowych i kościelnych i do ozdabiania ołtarzy, firanek i storów koronkowych, portyer i firanek wełnianych, chodników pokojowych, na koryta ze i schody, lambrekinów i przedmiotów dekoracyjnych, dywaników przed łóżka, skór angora, jakoteż chińskich kóz, przykryć na łóżka i stoły, derek i koców do podróży, kap pluszowych. Specyalne działy resztek chodników i wysortowanych dywanów dla nieznacznych skaz lub nie modnych już deseni.

Pojedyncze (nieparzyste) przykrycia na łóżka i stoły, kocy i dywaniki przed łóżka sprzedajemy po zdumiewająco tanich cenach.

Listy i zamówienia, należy adresować do

Zarządu wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.

LUBIEN zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.

Pora zdrojowo-kąpielowa od 20 maja do 20 września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. *Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza. Mleczarnia* nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne *wypociny*. Długotrwałe *obrzęki* po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia *po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego, Zołzy. Choroby skóry.* Spóźnione postacie *kiły*, zwłaszcza po nadużyciu rtęci. *Otyłość. Choroby kobiece* (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85·40252 siarku). *Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.*

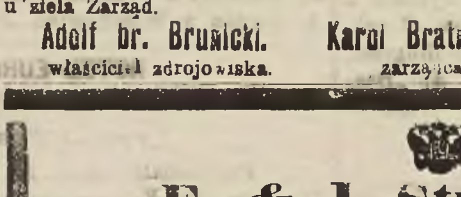
Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki.	Karol Bratkowski	Dr. Paweł Radacki.
właściciel zdrojowiska.	zarządca.	lekarz.

E. & J. Stromenger

ces. i król. dostawcy nadworni

we Lwowie ul, Karola Ludwika l. 5.



Największy i najstarszy skład powozów w Galicyi utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesselsdorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Tarantasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęży własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

Sassów, Zakład wodoleczniczy koło Złoczowa

zupełnie odnowiony i urządzony według najnowszych wymogów hydroterapii, będzie pod kierownictwem doktora Ignacego Mazanka 1 Czerwca 1896 otwarty. Bliższych szczegółów co do pobytu w Zakładzie udziela Zarząd.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

BIBLIOTECZKA ILLUSTROWANA

wydanie wytworne na pięknym papierze:

NOWELE Henryka Sienkiewicza, z illustracyami Ant. Kamieńskiego
GRZECHY DZIECIŃSTWA, Bolesława Prusa z illustr. A. Kędzierskiego
PIEŚŃ PRZERWANA Elizy Orzeszkowej z illustr. J. Maszyńskiego
ILUZYA Zofii Kowerskiej z illustracyami E. Lindemana.

Cena każdego tomu złr. 1.30, z przes. złr. 1.45 w ozdobnej oprawie złr. 1.70, z przes. złr. 1.90.

DUSZE W ODLOCIE Maryana Gawalewicza z illusr. E. Lindemana złr 1.10, przesz. złr. 1.25, w ozd. opr. 1.50, z przes. złr. 1.65,

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

POLECA:

Nowe powieści, pamiętniki, podróże.

Bodzantowicz (Kajetan Suffczyński). **Zawsze oni!** Obrazy historyczne i obyczajowe z czasów Kościuszki i legionów, z portretami T. Kościuszki, jen. H. Dąbrowskiego, księcia Józefa Poniatowskiego i J. Kilińskiego. 2 tomy. złr. **2.40**, w bardzo ozdobnej oprawie płóciennej **3.20**

W każdym z tych obrazków znać obok staroszlacheckiej fantazyi, niekłamane przywiązanie do narodowej sprawy i poświęcenie dla niej bezgraniczne i niezwalczoną przeciwnościami wiarę w jej zwycięstwo. Choć więc nowsze, dziejowe badania odarły ze złudy poetyckiej bohaterskie przygody legionów, choć duch wieku szyderczą ironią ciska w oczy narodom — zwyciężonym... to niepodobna nie powtórzyć z uniesieniem słów wieszcza umieszczonych na czele tej poczciwej książki: „Oni tylko — zawsze oni, Z Polską w sercu, z mieczem w dłoni, Dniem i nocą bez pokoju!"

Langie Antoni, **Pamiętniki niedoli z lat 1849—1856.** Z portretem autora **1.50**

Niezmiernie ciekawe pamiętniki, obejmujące dokładny opis zdarzeń po rok 1856, niemniej spis imienny więźniów politycznych w Galicyi od r. 1833.

Lisicka Anna z hr. Mycielskich. **Ze świata muzyki.** Życiorysy i szkice **2.—** W trwałej i ozdobnej oprawie **2.50**

Treść: Rossini i Marietta Malibran.— Robert Schumann. — Z życia Mendelsona. — Fryderyk Chopin — Po szlakach melodyi.

Nowele konkursowe „Czasu".

Z nadesłanych na konkurs literacki wybrała Redakcya 12 najcelniejszych, których prawo przedruku nabyła nasza księgarnia. Dotąd wyszły w odbitkach:

Czaszka Tomasz. **Dora.** Nowela — **40**
Gorski konstanty Dr. **Bibliomana.** — **30**
Tetmajer Kazimierz. **Ksiądz Piotr.** (Odznaczone najwyższą nagrodą) — **30**
Żuławski J. **Pax** Dwie strony prozą — **30**

Rodziewiczówna Marya. **Z głuszy.** Pełen poezyi cykl nowel złr. **1·60**, w starannej oprawie płóciennej złr. . —.2

Siemiradzki Józef Dr. **Na kresach cywilizacyi.** Listy z podróży po Ameryce południowej, odbytej w r. 1892 — **2**

Smolarz Teodor. **Panna Zocia.** Poemat wesoły w pięciu pieśniach . — **30**
— **Humoreski.** serya I. . — **.60**

Moja pierwsza miłość. — Prawdziwy opis majówki, urządzonej przez państwo Pipelsbergów. — Ostatni karnawał. Podróż poślubna — Prokurator na urlopie. — Dziedziczność geniuszu itd.

Tepa. **Nie z salonu.** Szkice z codziennego życia. Złr. **2**—, oprawne w płótno złr. **2.50**

Autorką tych pięknych nowel jest pani Teresa Prażmowska (T. Wołowska), świeżo zesłana przez rząd rosyjski za należenie do uroczystości uczczenia Konstytucyi 3-go Maja, na 3 letni pobyt do Archangielska.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya. w 8-ce, str. 600. Wydanie drugie 4.—

Wazow Iwan. **Pod jarzmem tureckiem.** Powieść osnuta na tle walk Bułgarów z Turkami w r 1876. Z życiorysem i portretem autora i 20 illustracyami. 2 obszerne tomy . . . 3.50
w oprawie płóciennej **4.50**

Węgyk Franciszek, kasztelan. **Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830/31.** Z portretem autora zł. **2.50**, w trwałej oprawie złr. . . . **3.—**

Pamiętnik męża, który w owych wypadkach czynny brał udział, niezawodnie wzbudzi niemały interes. Całość pisana prześlicznym i barwnym stylem, z młodzieńczym prawie ogniem, przykuwa uwagę czytelnika. W dodatku znajdujemy ważniejsze z owej epoki manifesty i odezwy, po raz pierwszy tu publikowane.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** Z 3 portretami **40** ct., w ozdobnej oprawie —**80**

Dzieje nieszczęśliwej sympatyi Wilhelma I, cesarza niemieckiego dla uroczej córki ks. Antoniego Radziwiłła.

Nowe dzieła historyczne i literackie.

Balzer Oswald Dr., Prof. Uniw. lwow. **Genealogia Piastów.** 4°, str. 574 **10.—**

Kalinka Waleryan X. **Dzieła**, tom I i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy zł. **3·60**, w oprawnej oprawie . **4.60**

— Tom III i IV (Pisma pomniejsze tom I i II). Zawierają na 673 stronach 80 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Złr. **3·60**, ozdobnie oprawne . . . . **4·60**

— **Sejm czteroletni.** (Zbiorowego wydania tom V, VI, VII, VIII i IX). Wydanie czwarte, 5 tomów . **7·70**
W ozdobnej oprawie . . . **10** —

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje Polski do najnowszych czasów** treściwie opowiedziane. Ozdobione 80 rycinami złr. **1.—**, kartonowane **1.20**, ozdobnie oprawne **1.50**

— **Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej.** Część I. pod koniec XVIII wieku. **60** ct. oprawne w płótno . . . . —**.80**

Moszyński Jerzy. **Myśl polityczna z ksiąg dziejów cierpień i pracy.** Tom II . . . . **6.—**
Tegoż dzieła obszerny tom I złr. 4·—, tom II złr. . . . . . . 4.—

Mycielski Jerzy Dr. **Trzy nagrobki w Gnieźnie** fundacyi prymasa Łaskiego. Z 3 rycinami . . . . 40.—

Smolikowski Paweł X. **Historya Kollegium polskiego w Rzymie** 1.50

Tarnowski Stanisław. **O dramatach Schillera.** W 9-ce, str. 395, zł. **2.**—, oprawne **3.50**

— **Studya polityczne.** 2 tomy, złr. **1.80**, w oprawie płóciennej **3** —, w półskórek . . . . **4**—

(Treść: I. Sumienność dzienników i dziennikarzy. — Królowa opinii. — Obrachunek „Przeglądu polskiego". — Po Kongresie Berlińskim. — Cześć złemu uczynkowi. — Z Sejmem. — II. Rzeczy krajowe. — Rozprawy w rzeczach kościelnych. — Mewy).

— **Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.** Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie coś „uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy, a nie słyszymy prawie nic, co „się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to „potrzebna i ciekawa. To to, co się na „naszej ziemi działo za naszych ojców „i dziadów, to zdarzenia, które się łączą „ściśle z temi, na które my sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojej „niepodległości już nie miał, a przecie „dzięki Bogu i dzięki swojej woli i zasłudze, nie stracił ani swojej miłości „ojczyzny, ani swojego języka, ani swego „życia".

Wydanie drugie rozszerzone, przyozdobione 90 pięknemi rycinami. W 4-ce, str. 192. Cena egzemplarza bardzo ozdobnie oprawionego **250**

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. **2.40**, w ozdobnej oprawie **3.—**. Część II złr. **2.—**, w ozdobnej i starannej oprawie . **2.60**

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu polskiego" 27 arkuszy ścisłego druku . . . . **3.—**

Świeżo wydaliśmy: Jana Babireckiego

MAPA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z przydaniem kart oryentacyjnych trzech podziałów — Ks. Warszawskiego — Okręgu Wolnego Miasta Krakowa i dzisiejszego podziału ziem polskich.

Karta ta in folio, nader starannie w 5 kolorach wykonana, jest pierwszą dokładną i uwzględniającą wszystkie postępy teraźniejszej kartografii mapą Polski.

Całość złożoną w formacie 8-ki, zdobi okładka, opatrzona herbem Polski t. zw. Zygmuntowskim, wykonanym w kolorach. — Cena złr. 1.20.

Podklejona starannie, złożona lub do zawieszenia, złr. 1.80.

Morszyn obok Stryja

zakład wodoleczniczy, kąpiele solankowe, borowinowe, słoneczne i rzeczne. Otwarcie 1go czerwca. W pierwszym sezonie całe utrzymanie od 15 złr. tygodniowo, kuracya o 30 pr. tańsza.

Zarząd.

Chorym i Rekonwalescentom!

Naturalne wina dalmatyńskie

„CURZOLA" (Blutwein) czerwone cierpkawe butelka	60 centów
„VUDIZZE" białe nadzwyczaj przyjemne	60 centow
„PROSECCO" słodkie, milutkie w smaku jak Bordeaux	65 centow

poleca **M. BALAS,** we Lwowie. ul. Brajerowska l. 1.

Kantor browaru mieszczańskiego w Pilznie

(dotychczas Rynek 43)

znajduje się od dnia dzisiejszego

w Grand Hotelu (Pasaż Hausmana 3)

wchod z ulicy Sykstuskiej l. 6

Dla wygody P. T. naszych odbiorców urządziliśmy tamże w parterze skład i **sprzedaż** naszego oryginalnego Pilznera butelkowego B. B., gdzie o każdej porze zamówienia przyjmować i natychmiast w każdej ilości uskuteczniać będziemy.

Cenniki i broszurki na żądanie gratis i franco.	Adres dla listów: **Kantor browaru mieszczańskiego w Pilznie Lwów, Grand Hotel.**

Sezon 1896.

Swieże wody mineralne zdrojowisk naturalnych poleca KAROL BAŁŁABAN we Lwowie. Łaskawe zlecenia na prowincyę uskutecznia natychmiast.

Willa

w Brzuchowicach

w najpiękniejszem i bardzo wygodnem położeniu, trwałej budowy, z stajnią, wozownią. ogrodem spacerowym i warzywnym. stawem i łazienką, kręgielnią

zaraz do sprzedania.

Razem z willą lub osobno, w całości lub parcelach pod budowę, do sprzedania przyległy obszar 5 morgowy gruntu.

Wyjaśnień udziela kancelarya **adwokata Dra Alexandra Schiera** we Lwowie ul. Kopernika 28. Pośrednictwo wykluczone.

Fabrykę światowej sławy w Berndorf

zastępuje dla Galicyi firma

A. Christiana Następca W. Biliński

Lwów, Hetmańska l. 2.

i sprzedaje po cenach fabrycznych naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki, niemniej naczynia kuchenne z czystego niklu,

z poręczeniem długoletniej trwałości.



„Syriusz"

Artur Kościcki, Lwów

ul. Ossolińskich, ul, 3go maja l. 2 poleca

najlepszej kawy

pół ko 90 do 105 ct.

Wyborne herbaty

chińskie, anamskie, ross. angielskie i okruchy pół ko 1.50 do 6.00 ct.

Kakao holenderskie

$^1/_8$ ko 80 i pół ko 1 90 ct.

Czekolady

Menier, Kohlera i Sucharda od 35 ct. $^1/_4$ ko

Koniak czysty kuracyjny

z własną marką ochronną bnt. 180 do 500 ct.

Hiszpańskie wino lecznicze

cortail amerykański likier a la chartreuse, wanilię la siecke 10—20 ct.

Na sezon!

Najtańsze źródło zakupna

FARB Lakierów i Pokostów

i przyborów lakierniczo-malarskich.

Artykułów budowlanych, domowo-gospodarskich i przemysłowych polecają

L. Włodek et A. Krajewski

Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Ekspedycya na prowincyę 3 razy dziennie pocztą i koleją.

Ogłoszenie.

Wys. c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu reskryptem z dnia 22 marca 1896 L. 28.564 oddała **Fabryce wytworów chemicznych i nawozowych Spółki komandytowej Juliana Wanga we Lwowie** drobną sprzedaż **kainitu kałuskiego.**

Podając to do wiadomości upraszamy zgłoszenia łaskawie nadsyłać do biura zarządu tejże fabryki przy **ul. Akademickiej l. 5.**

Wysyłki uskutecznia się począwszy od 50 Ko

Rękawiczki

glace męskie

kolorowe i czarne od 1 złr. 40 ct. w największym wyborze

polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Pałac w pięknem położeniu składający się z 10 pokoi z przynależytościami mila od Lwowa pozy gościńcu, stacya kolejowa do wynajęcia na lato. Zgłoszenia przyjmuje obszar dworski w Grzęd is Poczta Dubiany. 1—3

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki [illegible] w Bielsku. — Z drukarni nak. W. Maniszkiego. Zarządca W. Hodak.